Opłacone ryczałtowo.
Nr 7. Kraków, dnia 13 lutego 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1256.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 25 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 3 mk

Polska i Francja.

Młoda republika nasza postąpiła znowu naprzód w kierunku ugruntowania swego bytu państwowego. Niedawno jeszcze byliśmy na świecie sami; państwo nasze stało osamotnione wśród innych, zawierających, względnie utrwalających sojusze dawno. Zdawało się, żeśmy samotną wyspą, która wobec burz i nawałnic się nie ostoi, nas na świecie nie lubią; jesteśmy niejednemu solą w oku, to też radziby wszyscy, byśmy byli jak najsłabsi i najniklejsi. Nie opuszczało nas jedynie dobre serce francuskie. Francja ukochała wolność, jak my, Francja strumienie krwi wylała w czasie wojny ostatniej za tę samą sprawę, która i nam przyświecała, za którą i my krwi swej najlepszej nie szczędziliśmy. To uczucie, płynące ze wspólnych umiłowań, towarzyszyło obu narodom zdawna. Za wielkość Francji biły się nasze legjony Dąbrowskiego, nasi najwięksi ludzie, Mickiewicz i inni, uważali ją za swoją drugą Ojczyznę; w obecnej wojnie nasza krew płynęła pod Verdun i Chateau Thierry za swobodę Francji i wolność narodów; demokracja francuska zna i pamięta nazwiska przywódców swych Polaków, Jarosława Dąbrowskiego i Wróblewskiego, za czasów, gdy ona szła na obalenie rządów swej reakcji. Na francuskich barykadach lała się strumieniem żywym krew polska.

Kiedy Polska powstała, uczucie wzajemnego zaufania, wzajemnego pociągu, zbliżało obydwa narody. Uczucie utrwaliło się wspólnym interesem. Między nami a Francją siedzą Niemcy, jej i nasz wróg. Pokonany przez Francję, z tem większą zaciekłością rzuca się na nas, chcąc już w zarodku nas zdławić, bo czuje, że my, to francuska armja sojusznicza nad Wisłą, że my, to samo gorąco dla wolności i swobody serce, jakie bije w Paryżu. Z sympatji i poczucia wzajemnej potrzeby i konieczności wzajemnego poparcia, zrodził się sojusz francusko-polski, który naród nasz przyjmuje z entuzjazmem. Polska ludowa i demokratyczna Francja staną się gwarancją ładu i spokoju, ostoją rzetelnej pracy dla przyszłości. Lud polski, cały polski naród, wyciąga do swej ukochanej siestrzycy swe szczere ramiona z całą serdecznością i wiarą w trwałość i siłę zdawna pożądanego zbratania.

Oznaką zbliżenia się zupełnego obydwu republik, francuskiej i polskiej, jest wspaniało i serdeczne przyjęcie naszego prezydenta państwa, marszałka Piłsudskiego, w Paryżu, który zajechał tam w dniu 4 b. m.

Specjalny pociąg z Naczelnikiem państwa przybył o godzinie 11 przed południem na dworzec północny. Dworzec był udekorowany francuskiemi i polskiemi barwami. Oddziały armji republikańskiej i jedna kompanja 103 p. p. pełniły straż honorową. Na peronie znajdowała się muzyka gwardji republikańskiej, która przy wjeździe pociągu odegrała hymn polski.

O godzinie 10·45 przybyli na dworzec: prezydent ministrów Briand, minister wojny Barthout i poseł francuski w Warszawie Panafieu. Przy opuszczaniu pociągu powitał Naczelnika państwa Briand i Barthout. Następnie udał się Naczelnik państwa do salonu na dworcu, gdzie powitało go poselstwo polskie. Na peronie znajdowali się przedstawiciele najważniejszych dzienników warszawskich. Oprócz nich była dopuszczona tylko bardzo mała liczba osób. Kolonję polską przy powitaniu Naczelnika państwa reprezentował specjalny komitet.

Pomiędzy osobistościami z francuskiego świata politycznego i wojskowego zauważono, oprócz prezydenta ministrów Briand'a i ministra wojny Barthout'a, gen. Weygand'a, Henrys'a, Duront'a, Berdaulet'a, Troufant'a, gen. Lasson'a, Archinard'a, admirała Guisthau i Corbe

nera. Oprócz tego byli obecni radni miasta Paryża i wielu innych. Generał Pomiankowski, szef wojskowej misji zakupów, przedstawił oficerów tej misji, którzy stanęli w ordynku przy wejściu do dworca, jako też i polskich oficerów, którzy uczęszczają do szkoły wojennej i innych szkół wojskowych w Paryżu. Pomiędzy ostatnimi znajdował się podpułkownik Testard, b. oficer armji francuskiej, który obecnie — jako oficer polski — służy w armji polskiej i dowodzi dywizją pociągów pancernych.

O godzinie 11 odbył Naczelnik państwa przegląd oficerów polskich, którzy znajdowali się na dworcu.

P. Naczelnik państwa zajął w hotelu „Crillon" apartamenta, składające się z pokoju sypialnego, sali audjencjonalnej, salonu w stylu Ludwika XV i z pokoju kąpielowego.

W westibulu hotelu znajduje się księga honorowa, do której wpisywały się po przybyciu p. Naczelnika państwa osobistości z francuskiego i polskiego świata politycznego.

W południe udał się p. Naczelnik państwa w towarzystwie ppułk. Wieniawy-Długoszewskiego i kapitana Fontan'a do pałacu Elizejskiego, celem złożenia wizyty prezydentowi republiki francuskiej, pozostał tam przez 20 minut. O godzinie 12 i pół powrócił do hotelu „Crillon", gdzie go o godzinie 12 i pół rewizytował Millerand. Prezydent republiki francuskiej opuścił hotel o godzinie 12 m. 25. W towarzystwie Milleranda znajdował się gen. Lasson, szef jego kancelarji wojskowej.

O godzinie 1 w południe wydał p. Naczelnik państwa poufne śniadanie, w którem wzięli udział generałowie: Weygand, Henrys, Pomiankowski, ambasador Panafieu, Zamoyski, bar. Calbey, dr Motz b. adjutant p. Naczelnika państwa, pułkownik Kasprzycki i p. Władysław Mickiewicz.

O godzinie 3 złożył p. Naczelnik państwa na grobie „Nieznanego Żołnierza" pod Łukiem Tryumfalnym wieniec ze wstęgami o barwach polskich. Na wstęgach był napis: „Marszałek Piłsudski żołnierzem francuskim padłym za tryumf sprawiedliwości". Licznie zebrana publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki.

Po południu o godzinie 4 przybył Naczelnik do poselstwa polskiego. U wejścia do poselstwa był utrzymywany bardzo ściśle porządek i przed przybyciem p. Naczelnika państwa nie wpuszczono tam nikogo.

Dopiero po przybyciu p. Naczelnika państwa otwarto podwoje i wpuszczono delegacje i publiczność. Adres komitetu wręczył dr Gierszyński, weteran z powstania r. 1863. P. Szeliżyna wręczyła p. Naczelnikowi państwa chorągiew z czasów powstania r. 1863, którą przybyły do Francji powstaniec wręczył swojej matce. W imieniu paryskiego komitetu pomocy dla ofiar wojny wręczył p. Retstadt p. Naczelnikowi państwa większy dar. P. Szeliżyna ofiarowała prócz tego na pamiątkę starą polską monetę, która nosi datę z czasów, kiedy jeszcze Prusy znajdowały się w stosunku wasalstwa do Polski. Następnie przedstawiono p. Naczelnikowi państwa delegację weteranów z r 1863, składającą się z pp.: Wolskiego, Cieszkowskiego, Gierszyńskiego i Jaworskiego oraz członków poselstwa polskiego. W dalszym ciągu przeciągał przez pokoje hotelu szereg delegacyj. Między innemi delegacja byłych uczniów szkoły Batignolles i Bajończyków, wreszcie „Sokoła" we Francji. W tej ostatniej delegacji znajdował się stary górnik z Westfalji którego dwaj synowie padli na polu chwały w szeregach armji francuskiej. W imieniu kolonji polskiej w Londynie przybyła specjalna delegacja, która odczytała oświadczenie utrzymane w bardzo ciepłych wyrazach.

Prezydent Francji, Millerand, podejmował Naczelnika państwa w ścisłem kółku obiadem, po którym odbyła się poufna rozmowa pomiędzy dwoma szefami rządów.

Przyjęcie to miało charakter niezwykle serdeczny. Millerand wygłosił toast, w którym wskazał na tradycyjną przyjaźń między narodem polskim i francuskim oraz na istniejące między Polską i Francją węzły, które nazwał najsilniejszą gwarancją pokoju w Europie. Marszałek Piłsudski w odpowiedzi swej powiedział między innemi: Polska jest w zupełności świadoma swej politycznej i cywilizacyjnej misji, jaką nakłada na nią jej położenie w Europie wschodniej, które odpowiada położeniu Francji na zachodzie. We współpracy obu krajów widzi marszałek Piłsudski gwarancję pewności i wzmocnienia panowania prawa w Europie.

Sobota była punktem kulminacyjnym uroczystości, w których przebijał się cały charakter narodu francuskiego, a które pozostawią niezatarte wspomnienia. Wśród pięknej pogody Naczelnik państwa polskiego przyjęty został w szkole St. Cyr. Przed śniadaniem w Pałacu Elizejskim Naczelnik Piłsudski wręczył Millerandowi order Białego Orła. Król belgijski nadesłał do Piłsudskiego serdeczny telegram. Wspaniałe było przyjęcie w ratuszu. Piłsudski przeszedł wśród nieustających okrzyków na cześć jego i Polski, wznoszonych przez tysięczne tłumy, zalegające plac ratusza. Po przemówieniach marszałek wraz z orszakiem przeszedł wszystkie sale historyczne pomiędzy dwoma szeregami żołnierzy, ubranych w historyczne mundury. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć Piłsudskiego, Milleranda i Focha. Sala św. Jana była udekorowana białymi orłami i sztandarami polskiemi. W gmachu amfiteatru odbyła się uroczysta akademja. Nonlens w przemówieniu swem podkreślił wspólność ideałów sprawiedliwości i uczuć humanitarnych, jakie charakteryzują Polskę i Francję. Rektor uniwersytetu Appel, przemawiając imieniem paryskiego uniwersytetu, nazwał marszałka Piłsudskiego obrońcą prawa i cywilizacji i bohaterem niezawisłości polskiej. Słowa te przyjęto burzliwymi oklaskami. Appel, kończąc swoją mowę, wręczył Naczelnikowi Piłsudskiemu medal uniwersytetu paryskiego jako symbol łączności polsko-francuskiej. Richepin, członek akademji francuskiej, wygłosił przemówienie pełne entuzjazmu dla Polski, podkreślając, że wolna i silna Polska jest niezbędną dla utrzymania pokoju w Europie. Mowca zacytował słowa wielkiego ministra Francji, Colberta, który powiedział: „Jeżeli chodzi o sprawę miljona złota dla Polski, sprzedam całe moje mienie, poświęcę mienie mojej żony i moich dzieci i będę chodził całe życie pieszo, byle tylko dać tę pożyczkę". Marszałek Piłsudski, głęboko wzruszony, podziękował przemówieniem, które obecni przyjęli oklaskami. Trzy panie wręczyły marszałkowi piękne bukiety. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał marszałek, stwierdziło, że zdołał wzbudzić zaufanie i podbić Francję.

W niedzielę marszałek Piłsudski opuścił Paryż o godzinie 18 tej w nocy, udał się specjalnym pociągiem do Verdun i na okoliczne pola bitew. Po zwiedza-

niu katedry, gdzie go powitał biskup przemową, cały orszak udał się do ratusza, gdzie burmistrz miasta Verdun w powitalnej mowie podkreślił, że z radością widzi szefa państwa polskiego.

Naczelnik państwa, Piłsudski, w odpowiedzi na powitanie burmistrza miasta wygłosił przemówienie i złożył w imieniu Rzeczypospolitej polskiej miastu Verdun krzyż „Virtuti militari". Krzyż ten przypięto na poduszce z herbem miasta Verdun, na której to poduszce już znajdowała się odznaka Legji honorowej i krzyż wojenny francuski.

Następnie burmistrz miasta Verdun odczytał protokół z posiedzenia Rady miejskiej, na którem mianowano Naczelnika państwa honorowym obywatelem Verdun. Po zwiedzeniu pól bitwy i fortów naokoło Verdun, Naczelnik państwa udekorował marszałka Petain krzyżem „Virtuti militari".

We wtorek Naczelnik państwa powrócił do Warszawy.

Prasa obca o celach i wynikach podróży Naczelnika.

„Petit Parisien" ogłasza komentarz oficjalny do deklaracji rządu francuskiego i polskiego, w myśl której obydwa te rządy, dbając o własne bezpieczeństwo i unormowanie stosunków europejskich, uznają wspólność swych interesów i postanawiają pozostać w przyszłości w ścisłym ze sobą kontakcie. W komentarzu tym powiedziano, że na skutek tej deklaracji powstał między Francją a Polską związek ściślejszy, aniżeliby mogło go sprowadzić pisemnie zawarte przymierze. „Chicago Tribune" pisze, że Francja przyrzekła Polsce poparcie militarne tylko w wypadku zaatakowania Polski przez Niemcy, albo ataku rosyjskiego przy pomocy Niemiec, życzyć sobie jednak zawrzeć konwencję militarną dopiero po plebiscycie na Górnym Śląsku i z chwilą, gdy ustalone zostaną granice Polski. Głównym celem podróży Piłsudskiego — jak pisze „Chicago Tribune" — było uzyskanie wpływu na plebiscyt na korzyść Polski.

Prasa angielska zachowuje charakterystyczne milczenie co do wizyty Naczelnika państwa w Paryżu. Jedynie „Times" pisze: Chociaż wizyta Naczelnika państwa posiada charakter pierwszej wizyty serdecznej, która, rzecz prosta, należy się przedewszystkiem Francji, tej wiernej przyjaciółce Polski, jednak pewne kwestje, mianowicie sprawa Górnego Śląska, sprawa utrzymania misji wojskowej francuskiej w Warszawie, kwestja sposobu większego zainteresowania kapitałów francuskich w przedsiębiorstwach polskich będą stanowiły temat dyskusji w Paryżu.

Obrady Sejmu.

Na 206 posiedzeniu Sejmu przyjęto ustawę w sprawie ziem wschodnich. Z naszych posłów przemawiał wicemarszałek Osiecki, który zgłosił poprawki do art. 5, dotyczące zniesienia wszelkich wyjątkowych ustaw i rozporządzeń niekorzystnych lub dających przywileje, którejkolwiek narodowości i wyznaniu, oraz do art. 9, zmieniających jego brzmienie w ten sposób, że wybory do Sejmu w tych okręgach, o ile Sejm ustawodawczy już zakończy swoje trudności, będą dokonane jednocześnie z wyborami w całej Rzeczypospolitej.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu bez rozpraw obie ustawy orderowe, mocą których Polska posiada obecnie dwa ordery cywilne: Orła białego i „Polonia restituta". Izba przystąpiła do głosowania nad art. 39 konstytucji i po odrzuceniu zgłoszonych poprawek przyjęto go w głosowaniu imiennem 185 głosami przeciwko 155, według brzmienia komisji. O godz. 2 gr. zarządzono przerwę do godz. 4. Po wznowieniu posiedzenia o godz. 4 min. 15 Izba przyjęła artykuły 40 41 i 42 w redakcji komisji.

Artykuł 43, głoszący, że na prezydenta może być wybrany każdy obywatel państwa, który ukończył 40 lat życia, przyjęto z poprawką Nar. Chrześc. Klubu Robotn., uzupełniającą artykuł słowami: „Polak i katolik", którą uchwalono 189 przeciw 134 głosom. Przyjęto art. 44 i 45 z poprawką posła Kędziora, że prezydent podpisuje ustawy wraz z odpowiedzialnym ministrem i zarządza ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw". Przyjęto art. 46 i 47 z poprawką Z. L. N., że prezydent nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny, uchwalono 17? przeciw 171 głosom.

Dalsze artykuły aż do 69 przyjęto bez poprawek. Przy art. 70 odrzucono w głosowaniu przez drzwi poprawkę P. P. S. o zakaz pracy zarobkowania dla dzieci poniżej lat 15. Pozostałe ustępy art. 70 przyjęto z poprawką posła Szybiły, wprowadzającą Izby rzemieślnicze. Pozatem w brzmieniu komisji przyjęto resztę artykułu rozdziału o władzy wykonawczej.

W rozdziale o sądownictwie przy art. 78 przyjęto poprawkę pos. Walisiakowej: „jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność". Przy art. 79, mówiącym o niezawisłości sędziego, przyjęto poprawkę pos. Mieczkowskiego: aby zamiast słów „w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości powiedzieć: „w sprawowaniu swojego urzędu sędziowskiego". Resztę rozdziału IV przyjęto bez zmiany. Przy głosowaniu nad art. rozdziału V art. 98 przyjęto podług poprawki pos. Kiernika w brzmieniu: „praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa. Wszyscy obywatele mają obowiązek pracą własną przymnażać wartości dorobkowi przeszłych pokoleń i podnieść ogólną wartość majątku narodowego tak materjalnego, jak i duchowego". Przy artykułach następnych do art. 100 poprawki odrzucono. Natomiast do art. 101 przyjęto poprawkę Z. L. N., wedle której w razie rewizji lub aresztowania polecenie sądowe powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin, jak wnosiła komisja.

W sprawie reklamacyj wojskowych.

Ze względu, iż ministerstwo spraw wojskowych dotychczas nie zmieniło swojego rozporządzenia w sprawie reklamacyj, które przyznaje ulgi tylko tym jedynym żywicielom rodzin i kierownikom gospodarstw, którzy posiadają gospodarstwa do 17 morgów, przeto wszyscy ci, co posiadają powyż 17 morgów niech na razie nie wnoszą reklamacyj, albowiem szkoda kosztu i czasu chodzenia po urzędach.

Sprawa ta wkrótce rozpatrywana będzie na komisji wojskowej, a może i na pełnym Sejmie i spodziewam się, że pomyślnie załatwioną będzie, o czem dowiecie się z „Piasta". *Andrzej Pluta*, poseł.

Dlaczego brakuje soli w rzeszowskim powiecie, a może i w innych.

Sól jest częstokroć jedyną omastą dla wielu konsumentów. Ponieważ wyborcy wiedzą, że mają stałe przydziały soli z ministerstwa aprowizacji, a tej soli nie dostają — więc polecili mi zbadać przyczynę braku soli — co też na miejscu właściwem uczyniłem, a informacje, udzielone mi przez szefa „oddziału solnego" w „pozapie", p. Malkiewicza, podaję niniejszem do wiadomości.

Że sól nie przychodzi regularnie do powiatów — jest powodem czasem brak wagonów — ale nie zawsze. Bo nieraz wysyłano powiatom więcej soli niż im się należało, gdy były wagony do dyspozycji, a te hurtownie soli, które nadprogramową przesyłkę przyjęły, mogły zmagazynować sól na zapas i tę sól miały. To też tak było, że ludzie z rzeszowskiego powiatu jeździli po sól do Strzyżowa, gdzie soli było pod dostatkiem.

Hurtownie soli, dbałe o swoich odbiorców konsumentów, powinny wiedzieć, że sól trzeba zamawiać zawsze naprzód i lepiej zamówić i zapłacić sól 2 miesiące naprzód, jak 2 miesiące później. Tego wymaga urząd solny. Tymczasem hurtownie częstokroć spaźniają się z zamówieniami i z pieniędzmi, to też nie dziw, że soli na czas nie dostają. Jeżeli urząd solny nie może zawsze regularnie rozesłać soli z powodu braku wagonów do tych hurtowni, które zawczasu zamówiły i zapłaciły, to wcale się nie troszczy o te hurtownie, które wcale soli nie zamawiają na czas i nie przesyłają należytości.

Z rzeszowskich hurtowni soli: **składnica Kółek rolniczych** w Rzeszowie nie zamawia soli od listopada. Ks. Siara, członek Rady nadzorczej, oświadczył mi że nie było pieniędzy na sól. Wierzę temu. Ale gdyby zażądali od Kółek rolniczych pieniędzy naprzód, toby dostali i mogliby zapłacić sól na kilka miesięcy naprzód. W styczniu zamówiła **składnica** 5 wagonów soli, a dostała w styczniu 3½ wagona za październik, należy się jeszcze za październik 1 wagon. Będę się starał, aby ten wagon i te 5 wagonów, zamówionych w styczniu, jak najrychlej wysłano. Tyczyńska składnica od września nie zamawia. Błażowska nie zamawia od listopada. Głogowska nie zamawia od listopada. Jawornik Polski zamawia regularnie, ale jeszcze nie dostał 3 wagony warzonki za wrzesień, październik i grudzień.

Ze strzyżowskich hurtowni soli: **składnica Kółek rolniczych** w Strzyżowie nie zamawia od października. Czudecka hurtownia nie zamawia od października, należy się jej jeszcze 1 wagon wrześniowy. Frysztak nie zamawia od października. — Składnicy w Strzyżowie należy się jeszcze 2 wagony za wrzesień. Lutcza zamawia regularnie. Marcin Patryn zamówił w grudniu 2 wagony — wkrótce dostanie. Dobrzechów od września nie zamawia — wszystkie poprzednie zamówienia wykonane.

Informacje te dostałem 20 stycznia b. r. a podaję je nie po to, aby kogoś obrazić, ale aby spełnić życzenie wyborców, którym soli brakowało a może jeszcze brakuje. *Antoni Szmigiel*, poseł.

Reforma rolna w Pilzneńskiem.

Powiatowa komisja ziemska w Pilźnie, w skład której zostali powołani:

1) Komisarz ziemski, jako przewodniczący;

2) Dr Stefan Zapała, naczelnik sądu w Pilźnie jako członek z pośród zawodowych prawników;

3) Adam Krężel poseł, jako przedstawiciel Rady powiatowej;

4) Andrzej Tułecki, Brzostek, jako przedstawiciel Rady powiatowej;

5) Starosta;

6) Dr Mikołaj hr. Rey, Głowaczowa p. Grabiny, jako członek z pośród rolników większej własności;

7) Wincenty Bzowski, Zwiernik p. Pilzno, jako zastępca członka z pośród rolników większej własności;

8) Paweł Jamroch, Jastrząbka,

9) Józef Staniszewski, Nawsie Brzosteckie,

10) Michał Tworek, Grudna Górna, jako członkowie z pośród rolników małej własności;

11) Karol Persak, Wiewiórka,

12) Jan Krajewski, Błaszkowa,

13) Franciszek Ziaja, Gorzejowa, jako zastępcy członków z pośród rolników małej własności;

14) Michał Juchecki, Brzostek,

15) Polikarp Pieczonka, inwalida, Machowa, jako przedstawiciele robotników bezrolnych;

16) Józef Kania, Bączałka,

17 Kasper Metysia, inwalida, Jastrząbka Stara, p. Czarna k. Pilzna, jako zastępcy przedstawicieli bezrolnych robotników rolnych — na posiedzeniu, odbytem w dniu 18 grudnia 1920 zaopinjowała na wykup, w wykonaniu reformy rolnej, następujące majątki: 1) **Smarzowa** (z wyłączeniem 60 ha); 2) **Zawadka** (z wyłączeniem połowy); 3) **Błaszkowa** (p. Gronickiej); 4) **Błaszkowa** (p. Pawłowskiej); 5) **Pilznianek**, (zabudowania z 50 morgami na szkołę rolniczą); 6) **Skurowa**; 7) **Machowa**; 8) **Borowa** (z wyłączeniem 40 morgów z zabudowaniami); 9) **Jastrząbka Stara**; 10) **Wolniki**; 11) **Kamienica** (Spetta i Schonwetra); 12) **Nawsie Brzosteckie**, i 13) **Róża** (Goldsteina i Schaji).

Grudna zreorganizowana w P. S. L. nie

Nowa organizacja Powiatowych Biur Odbudowy w Małopolsce.

Była Sekcja odbudowy osiedli we Lwowie została skasowana, a w miejsce jej utworzono dla Małopolski dwie Okręgowe Dyrekcje odbudowy, z siedzibą w Krakowie (Rynek główny, Krzysztofory) i we Lwowie (ulica Batorego 34).

Następnie, ze względów na daleko idący postęp odbudowy w niektórych powiatach zachodniej Małopolski, dotychczasowych 16 Ekspozytur budowlanych zarządzeniem ministerstwa robót publicznych zostało zniesionych, a w miejsce ich zostało utworzonych 9 Powiatowych Biur Odbudowy w Krakowie, Brzesku, Gorlicach, Tarnowie, Nisku, Łańcucie, Jarosławiu, Przemyślu i Sanoku. Odnośnie do Gorlic, do tamtejszego Powiatowego Biura odbudowy przydzielono w ten sposób powiaty: gorlicki, nowosądecki, grybowski i jasielski.

Likwidacja skasowanych Ekspozytur budowlanych w Nowym Sączu i Jaśle ma być przeprowadzona do dnia 31 marca 1921 r. Do tego terminu w byłych Ekspozyturach urzędują eksponenci, którzy załatwiają bieżące sprawy odbudowy, zaś od dnia 1 kwietnia 1921 r. wszelkie agendy odbudowy w wymienionych czterech powiatach (Nowy Sącz, Grybów, Gorlice i Jasło) przechodzą do kompetencji „Powiatowego Biura Odbudowy w Gorlicach", kierownikiem którego jest inżynier Maurycy Tuszowski.

Sprawozdanie o przebiegu księgosuszu w Polsce.

od dnia 1 listopada do dnia 1 grudnia 1921 r.

W miesiącu listopadzie organizacja walki z księgosuszem, przezwyciężając wielkie trudności i braki techniczne wszelkiego rodzaju, rozwija się dalej.

Liczba sił fachowych zwiększa się znacznie przez zwolnienie z wojska słuchaczy weterynarji, którzy gremjalnie zgłaszają się dobrowolnie do akcji przeciwksięgosuszowej. Zgłaszają swój akces i słuchacze rolnictwa wyższych uczelni, których kilkudziesięciu w ciągu listopada zostaje zaangażowanych w charakterze sił pomocniczych do tej akcji. Ministerstwo spraw wojskowych w miarę możności zwalnia kilkudziesięciu lekarzy weterynaryjnych z wojska do walki z księgosuszem. Dzięki znacznemu zwiększeniu się liczby personalu fachowego i pomocniczego, walka może być prowadzona ze zwiększoną energją: zostają ujawnione nowe ogniska, przeważnie dawniejszego pochodzenia lub też częściowo świeżo powstałe.

Ilość miejscowości zapowietrzonych zwiększa się w stosunku do października na terenach byłej Kongresówki ze 126 na 145, ilość zapowietrzonych zagród 1197 na 2090. Pomimo zwiększenia się liczby miejscowości i zagród zapowietrzonych liczba zwierząt chorych (chore i wątpliwe) zmniejsza się z 3805 na 2428, co najlepiej świadczy o opanowywaniu zarazy i zmniejszaniu wskutek tego jej nasilenia. Ilość sztuk padłych 958, zabitych 1286, wyzdrowiałych 163, a od początku wybuchu księgosuszu: zachorowało 6233, zabito chorych 2835, wyzdrowiało 582, czyli: straty, jakie kraj poniósł od tego czasu wskutek księgosuszu wyrażają się liczbą 5624 sztuk bydła, co według cen szacunkowych za listopad, licząc średnio 16.000 marek za sztukę, wynosi 89,584.000 marek.

Straty te stają się jaskrawszemi, jeśli uwzględnimy, że bydłostan kraju za czas siedmioletniej wojny zmniejszył się kilkadziesiąt procent, oraz, że państwo nie ma możności pokrycia tego ubytku bydłem importowanem, gdyż źródła zagraniczne są wyczerpane długoletnią wojną i ze względu na panujące tam ceny są i będą przez szereg lat zupełnie dla nas niedostępne.

W listopadzie zdarzył się pierwszy wypadek zaniesienia księgosuszu w głąb kraju do miejscowości wolnych do tego czasu od zarazy, a mianowicie do powiatu błońskiego przez powracające z frontu formacje wojskowe, które wbrew zakazowi przywiozły ze sobą bydło zarażone z terenów przyfrontowych. W końcu listopada skonstatowano księgosusz w powiecie brodnickim na Pomorzu, zaniesiony zapewne przez ludzi przyjezdnych z terenów księgosuszowych, gdyż w powiatach Kongresówki, graniczących z Pomorzem, księgosuszu wogóle nie było.

Dzięki energicznym zarządzeniom miejscowych władz zaraza została bezzwłocznie zlikwidowaną i ograniczyła się do strat: 2 sztuk padłych i 48 zabitych w dwóch zagrodach miejscowości Kozierogi.

O przebiegu księgosuszu w Galicji danych brak, gdyż Namiestnictwo nie nadesłało sprawozdań.

Państwa zachodnie, rozumiejąc grozę położenia i obawiając się przejścia księgosuszu poza zachodnie granice Polski, przyrzekają pomoc w personalu fachowym i materjale technicznym. Przybywają delegaci Czecho-Słowacji, która przyrzeka pomoc 50 sił fachowych lekarzy i słuchaczy do tłumienia księgosuszu, delegaci Węgier, prof. dr Detre i p. Scharnbeck Laszlo, główny inspektor weterynarji w państwie węgierskiem dla obznajomienia się z sytuacją na miejscu, Danji w osobie prof. Jensena. Oprócz tego ofiarują pomoc Austrja, Niemcy i Norwegja. Pierwsza pospieszyła z pomocą, co z głęboką wdzięcznością i uznaniem podkreślić należy, Danja, wysyłając 15 lekarzy weterynaryjn. między którymi jest paru Norwegów, oraz asygnując na cele walki z księgosuszem w Polsce 50 tysięcy koron duńskich, za którą tę sumę nabyto w Danji przy łaskawym współudziale p. prof. Jensena niezbędne środki desynfekcyjne i potrzebne przyrządy i aparaty.

Roboty przygotowawcze na stacji księgosuszowej w Puławach postępują w szybkiem tempie do masowych szczepień surowicą można będzie przystąpić w marcu 1921 r.

Zestawienia liczbowe o przebiegu księgosuszu od 1 listopada do 1 grudnia 1920 r. załącza się.

Naczelny komisarz do walki z księgosuszem

(—) Zagrodzki, lek. weter. ppułkownik.

JAKÓB BOJKO.

Sejm z r. 1831 i Sejm obecny.

III.

Tę atoli wadę miał i Sejm w r. 1831, na co słusznie narzekał poseł Klimontowicz, mówiąc w Sejmie: „Szafowano bez zastanowienia groszem publicznym, trwoniono miljony, a budżet obiecywany, do dziś przedstawiony nie został“.

Szafowanie obecne jest winą nie tyle posłów, co ministrów niepraktycznych, do których Polska nie miała szczęścia. Praktyka życia dopiero chyba ich wyrobi, bo rządy pruskie i rosyjskie nie brały na te stanowiska Polaków, austrjackich zaś poddanych ludzi z szyderstwem od tego odtrącano, a Biliński wśród takiego garnsu, jaki był w nowo powstałej Polsce, za 2—3 miesięcy, cudów oczywiście zrobić nie mógł.

Miała Polska w r. 1831 wodza Skrzyneckiego, którego na razie ubóstwiano, choć jeszcze nie było za co, i Sejm robił mu manifestacje, o których pisze wydawca djarjusza, prof. Roztworowski, że te: „objawy uznania mało przynoszą zaszczytu zmysłowi politycznemu obu Izbom sejmowym“. Jednak gdy ten wódz okazał swą nieudolność, zapał dla wodza chłódnie, a Wielopolski zwróci się z taką mową: „Wszelkim zasługom należy oddawać poszanowanie, lecz poszanowania tego nigdy do bałwochwalstwa posuwać nie należy. Widzimy często, iż dla rozmaitych osób i ich zasług rozmaite są czasy; spostrzegamy nieraz, że ci, co w pewnym czasie znakomite dla kraju uczynili zasługi, ze zmianą położenia mniej zdolni są do przejęcia się istotnem położeniem rzeczy, wymagań nowego stanu rzeczy nie są pojąć w stanie. „Niestety — on sam nie pojął nowych wymagań narodu w r. 1863!

I Polska ma Piłsudskiego, którego na razie ubóstwiano, słusznie, bo więcej ma zasług, niż Skrzynecki. Stworzył legjony, stworzył armję, wyszkolił zdolnych oficerów i jenerałów, którzy wraz z patrjotycznym żołnierzem, przy pomocy Bożej, cuda zrobili. Naród przez swój Sejm oddał mu w ręce władzę naczelnika państwa. Skąd taka zajadłość obecnie przeciw niemu u pewnego stronnictwa, trudno mi zrozumieć. Że zrobił błąd, idąc na Kijów? Zapewne, tego trudno obronić. Że jest łasy na honory, że za dużo tych „Te Deamów“, że za absolutny i każdą jednostkę zdolną paruje nieubłagalnie od siebie w kąt i t. p.? Ja nie wiem, czy tak się rzeczy naprawdę mają. Ale jako prostak wiem jedno, że **nie należy pluć do tej studni, z której się jeszcze może trzeba będzie wody napić.**

Jeżeli naczelnik państwa robiłby coś podobnego, jak mu endecy tak jaskrawo zarzucają, powinno się to załatwić w inny sposób. Krytyka, jaka się dziś prowadzi przeciw niemu, szkodzi nie tyle Piłsudskiemu, ile samemu państwu, co się aż nadto widzi.

Nie chcę przeto powiedzieć, że w polityce wodza niema błędów, ale na to odpowiem z posłem z r. 1831 Wężykiem, że „o błędach sądzimy zwykle po niewczasie, a uczą dzieje, że błędy były największych wojowników udziałem. Jeśli szukamy wodza, wolnego od błędów, nie szukajmy go na ziemi. 11 sierpnia 1831“.

Można Piłsudskiemu wiele zarzucić, ale z miłością, bo ma on jedną wielką zaletę, którą mu i „Czas“ krakowski przyznaje, że „przestrzega interesu polskiego“. A ja dodam, że jak ubogi wszedł do władzy, tak ubogim wyjdzie.

A wreszcie:

„Choćbyś był świętym nie lada, nie krzycz o byle co zdrada
Lecz bratu podaj twe ręce bliźnie, niech nie każdy, kto się
[pośliźnie — upada“.

Ale wracam do roku 1831. Moskale ściskali Polskę wtedy coraz ciaśniejszą obręczą. Ówczesny rząd nie usunął z tych powiatów zboża i t. p. zawczasu, tylko się tem zaprowiantowali Moskale. Nie lepiej w r. 1919 i nasz zrobił, tylko że ten na tyle nie miał czasu. Trzeba było zarządzić większą rekrutację. Jak widać z mów poselskich, chłop polski, oderwany od pańszczyzny, oraz robotnik miejski czy wiejski, stanowił w wojsku cyfrę największą i bił się po desperacku, jak zwykle. Atoli brakło mu wodzów, o których słusznie pisał pułkownik Małyszko: „Chłopicki, Skrzynecki, Rybiński i Radziwiłł — to nie wodzowie, lecz bezdarności, którymi Bóg ukarał naród polski“. Jednak skurczony kraj dawał coraz mniej tych ludzi, poczęto myśleć o poborze żydów. Żydzi cieszyli się w starej Polsce takiemi swobodami i przywilejami, jakich w żadnym kraju nie mieli. Był czas, że wolno im było nawet szable przy boku nosić. Nie podlegali sądom szlacheckim, jak chłopi, i nie służyli w wojsku obowiązkowo. Płacili z całej Polski 700 tysięcy złotych polskich, i wszyscy byli wolni od wojska. Teraz debatowano, czy ich brać do wojska czyli nie? Jedni mówili, że „żydzi odwykli od trudów wojennych, od wieków kropli krwi za niepodległość nie przelawszy, będą tylko w wojsku zawadzać, a ich postrach zrobi tylko zamieszanie na tyłach, jak to już widzieliśmy“. „Aby być żołnierzem polskim, nie dość jest męstwa — mówił p. Morawski — tu trzeba cudów waleczności, nie dość przywiązania do Ojczyzny, trzeba szczytnego szału, którego zwiędłe i spróchniałe serca nie potrafią. Z uszanowaniem wspominamy imię walecznego Berka Joselewicza, lecz to jest tylko indywidualna zasługa; nie widzieliśmy mas tego ludu interesających się za sprawą powszechną. Jakże wielką jest różnica między żołnierzem polskim a izraelitą“.

Poseł Łempicki ich uniewinniał, mówiąc: „Widzimy nieprzychylność starozakonnych, lecz zastanowiwszy się nad postępowaniem z nimi, nic innego po nich spodziewać się nam nie należy“.

Poseł Wężyk słusznie twierdził, że „gdy tylko Polacy giną, a żydzi nie, to kraj się zamieni w ziemię obiecaną“. Poseł Świdziński opowiadał, że z żydów przy wojsku inni szydzą, a Klimontowicz przytoczył słowa francuskiego filozofa Montesquieu, że takich ma kraj obywateli, jakich sobie wychował, że ich los zaniedbano, dlatego są między nimi zdrajcy. W końcu uchwalono, aby żydzi złożyli 2 miljony 800.000 złp. i aby nie szli do wojska.

Kiedy się takie mowy czyta, widzimy, że i dziś widziało się między żydami żołnierzami wielu Berków, którzy z prawdziwem poświęceniem zdrowia i życia bronili Polski, ale masa żydowska przeważnie się jeszcze nie zdobyła na gest, któryby dowodził, że całą duszą kochają ten kraj, w którym krzywdy przecież nie mieli.

Po bitwie Grochowskiej, posłowie wymykali się z Sejmu pod różnym pozorem tak, że ich zostało coś 33. Przeważnie odwoływano się na chorobę żon i swoją,

i wyjeżdżali do kąpiel za granicę. Absentowanie się posłów dzisiejszego Sejmu jest, wobec posłów z r. 1831, śmiesznie małe. Była obawa, że tak zdekompletowany Sejm, nie jest kompetentny do prawnie obowiązujących uchwał, i radzono, aby się Sejm zamknął i nowe wybory przeprowadzić. Wołano: „Zmieńcie nas, bo my bez szkody kraju więcej istnieć nie możemy“. A gdy wyborów być nie mogło, zaczęto myśleć o przeniesieniu Sejmu do Miechowa, do czego na szczęście nie przyszło.

Myślał i Sejm w r. 1831 o nagrodzie dla walecznych żołnierzy, którzy pochodzili przeważnie z pod strzechy wieśniaczej. Błędem było, że wtedy nie uchwalono zniesienia pańszczyzny, co uczynić chciał dopiero rząd polski w r. 1863.

Bił się żołnierz chłop i w r. 1831 nie byle jako, jak to poświadczał poseł Gumowski, przestrzegając, aby chłopom nie rekwirować koni i nie zasmucać rodzin „których tyle tysięcy jest bohaterów“.

Paskarzy atoli tylu i takich, jakich, niestety, ma Polska, wtedy nie było. Wspomina djarjusz o jakimś obszarniczynie Cichockim, który trzymał „serwus“ z Moskalami, a znalazł się i poseł Piotrowski, któremu rząd zabrał 125 korcy jęczmienia w Warszawie. Cichockiego skazano niby na powieszenie, ale do tego nie przyszło.

Że jednak nie brakło i wtedy ludzi, którzy łapali rybki w mętnej wodzie, widać z przemówienia posła Ledóchowskiego, który tak w Sejmie mówił: „Ojczyzna, jest to ołtarz ubogi, na którym wszyscy wszystko składać powinni, lecz biada temu, któryby świętokradzką ręką chciał z niego wziąć dla siebie, albo też jeden dar złożyć, a dziesięć lub sto wziąć w zysku“. Niestety, czasy obecne aż się roją od takich świętokradców... Przyszła sprawa w Sejmie o wolności druku. Jedni chcieli, by była cenzura ostra, a opozycyjna demokracja temu się sprzeciwiała.

Trafne było przemówienie posła Ledóchowskiego w tej sprawie: „Wolność druku — mówił on — jest to pies czujny, który szczeka dlatego, aby ostrzegał przed zbliżającym się złodziejem, jak mówił Walter Skot. Ale jak się staje psem gryzącym — to mu trzeba kagańca, a gdy są oznaki wścieklizny, to go trzeba i zamknąć“.

Nie da się zaprzeczyć, że obecnie, na lewicy, jak i na prawicy jest sporo takich, którzy nietylko gryzą, nie zawsze słusznie, ale których się naprawdę już wścieklizna partyjna chwyciła... To się nie przyczynia do uzdrowienia stosunków w Polsce i czas by już było kres temu położyć. (Dokończenie nastąpi).

Wieści z Rosji.

Skrzynecki Bronisław z Zawady, powiat Dębica, powrócił z niewoli rosyjskiej. Służył w 5 pułku syberyjskim wojska polskiego i podaje nazwiska żyjących tam jego towarzyszy niedoli, t. j.: Jan Pałasz, sierżant z Krakowa; Tadeusz Gondkiewicz z Krakowa; Stanisław Kmitowicz z Krynicy; Adam Kulinowski ze Sącza; Stanisław Szczurek ze Sącza; Jan Jachim, masarz, z Tarnowa; Jan Węgrzyn z Pilzna ad Tarnów; Kazimierz Kułakowski; Michał Koń (brunet); Jan Kujda, Rzeszów; Śliwa, organista od Tarnowa. Bliższych wiadomości udzielam osobiście lub pisemnie.

Premjer Witos w zachodniej Małopolsce.

W Mielcu i w Tarnobrzegu. — Uroczystość upaństwowienia gimnazjum w Brzesku.

W Mielcu i w Tarnobrzegu.

W podróży urzędowej, jaką dla zwiedzenia części kraju i przypatrzenia się zbliska panującym tam stosunkom przedsięwziął ostatnio premjer Witos; udał się on między innymi w sobotę 6 b. m. rano do Mielca (w towarzystwie gen. delegata, Gałeckiego), poczem przebył kilka godzin popołudniowych w Tarnobrzegu. W obu tych miejscowościach na powitanie premjera pospieszyły kilkotysięczne tłumy: przybyli ludzie z odległości czterech mil w okręgu, zjawiły się delegacje gmin, miast, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych bez różnicy wyznania. Na tle szarego tłumu barwnie odcinała się wspaniała banderja włościańska.

W Mielcu uroczystość powitalna odbyła się w budynku „Sokoła“, w Tarnobrzegu w gmachu szkoły realnej. Tu i tam przemawiali liczni mówcy, witając premjera entuzjastycznie, dziękując mu za dotychczasową żmudną, a bogatą w owoce pracę dla dobra kraju i prosząc, by i nadal zechciał pozostać na swem, tak bardzo odpowiedzialnem stanowisku. Do zebranej tłumnie ludności w obu miejscowościach przemawiał premjer Witos, w krótkich a silnych słowach, odzwierciadlając obecną sytuację polityczną i społeczną, tudzież połączone z nią obowiązki pracy obywateli państwa.

Jak wielkiem zaufaniem ludności cieszy się premjer, świadczyło nietylko gorące przyjęcie go przez wszystkich mieszkańców Mielca i Tarnobrzegu, lecz i niezliczona ilość rozmaitych próśb i podań pisemnych, jakie tu i tam wręczono mu z całą wiarą, że zechce i potrafi zaspokoić miejscowe niedole i troski, wysłuchać biadań i żalów, zanoszonych przez maluczkich do „głównego ołtarza“. W Mielcu brał premjer udział w zebraniu wszystkich wójtów okolicznych, które odbyło się w starostwie.

Uroczystość w Brzesku.

W niedzielę udał się premjer Witos do Brzeska na uroczystość upaństwowienia tamtejszego gimnazjum, a przybycie jego wespół z tak upragnionem dla tamtejszej uczącej się młodzieży faktem przerwało na chwilę szarą monotonję cichego zazwyczaj miasteczka i stało się zdarzeniem, jakich niewiele przeżywa w dość ciasnych ramach żyjąca ludność prowincji, faktem, który niezatarte zostawił wspomnienie mieszkańcom Brzeska.

Powitany entuzjastycznie o godz. 9 rano na stacji w Słotwinie, pojechał premjer do Brzeska; na gościńcu ustawiono bramę z choinek z napisem: „Witaj Prezydencie“! Przed starostwem brzeskiem powitał czcigodnego gościa starosta p. Spis, poczem udano się na Mszę do parafjalnego kościoła, stamtąd do magistratu, gdzie przyjął premjera komisarz urzędowy, dr Brzeski, członkowie Rady gminnej i t. d. Następnie w zbitym orszaku ludności miejscowej, której chwacko przodowała banderja Krakusów poprzez udekorowane dywanami i chorągwiami narodowemi ulice, udał się premjer do gimnazjum,

przed którem przemówił wice-marszałek powiatowy p. Stec i imieniem Rady szkolnej kraj. inspektor Leonhard; obaj mowcy podnosili wielką zasługę premjera Witosa i posła Bryla dla upaństwowienia gimnazjum.

Po zwiedzeniu szkolnego muzeum wojennego udano się do „Sokoła“: tu, u wejścia do gmachu przemówił do witającego go okrzykami tłumu premjer Witos: Podkreśliwszy, iż łudziliby się ludzie z warstw włościańskich, sądząc, że obsypie ich specjalnemi przywilejami, tak, jak w błędzie byliby ludzie z warstw innych, mniemając, że będą prześladowani i pokrzywdzeni, zaznaczył premjer dobitnie, iż celem jego jest załatwienie sprawy najważniejszej dziś dla państwa i dla każdego obywatela: ułatwienie możności spokojnej pracy. Premjer ma nadzieję, że w tym miesiącu jeszcze lub w marcu będzie zawarty definitywny pokój, podkreśla jednak, że trwałość tego pokoju może zabezpieczyć tylko siła narodu i sojusze z państwami zagranicznemi, dla których tak decydującym jest obecny pobyt naczelnika państwa w Paryżu. Stwierdziwszy konieczność naszej wygranej na Górnym Śląsku, oświadczywszy, że w Polsce niema dziś partyj, lecz są tylko Polacy, skonsolidowani dla zjednoczonej pracy, zaznaczył premjer, że jeżeli pobyt marszałka Piłsudskiego w Paryżu przyniesie pożądane poparcie zagranicy, nastaną w kraju warunki normalnej, spokojnej pracy, a z nią dobrobyt i szczęście. Dokończenie jednak dzieła wymaga ofiarności całego narodu, tudzież wytrwałości w robocie wszystkich jego warstw.

Po uroczystości w „Sokole“, na którą złożyły się przemówienia dyr. gimnazjum, p. Missony i dra Cygi, gra orkiestry gimnazjalnej, krakowskie wesele i tańce sześciu uroczych par Krakusów i t. d., pospieszono na obiad, którym ze staropolską gościnnością podejmowali starostwo pp. Spisowie. Wzięli w nim, prócz premjera, udział posłowie Bryl i Kiernik, del. Gałecki, szef sekcji dr Studziński, dr Jordan, ks. Mazur, dyr. Witek, insp. Leonhard, dr Brzeski, r. Kunze, r. Skornóg, red. Owiński i w. in. wójtowie powiatów z marszałkiem Stecem.

W czasie obiadu znów przemówił prezydent Witos, a że każde jego słowo nacechowane jest głęboką troską o dobro państwa, zarazem doniosłym wskaźnikiem dla pracy obywatelskiej na przyszłość; postaram się podać choćby tylko w krótkim zarysie treść tego przemówienia:

Najgorszą rzeczą — mówił premjer — bywa rozczarowanie dla tych, co budują częstokroć zamki na lodzie, tworzą sobie złudne obrazy szczęścia, w istocie nieziszczalnego, a w każdym razie niezmiernie trudnego do osiągnięcia. Podobne rozczarowanie wyczuwam, niestety, w obecnej chwili u wielu ludzi w Polsce. Wielu obywateli naszej Rzeczypospolitej, miłujących państwo egoistycznie, dla osobistych korzyści, jakie zeń można wyciągnąć, wyobrażało sobie Polskę wskrzeszoną do nowego życia, jako zagojenie wszelkich ran społecznych, zaspokojenie wszystkich pragnień, niejednokrotnie bardzo wygórowanych, jako worek złota, mogący napełnić wszystkie kieszenie, niewyczerpane źródło dostatków i dobrobytu, jako Eldorado wreszcie, w którem się mało robi, a dużo używa.

Gdyby z niemiłego rozczarowania tych ludzi, ich krótkowzroczności i negatyzmu chciało się wyciągnąć zasadnicze wnioski, musiałoby się powiedzieć, że jesteśmy słabi, że nie mamy dość siły, by podołać ciążącym na nas obowiązkom. Przyjaciół nie mamy dziś w Europie, ani w świecie, obojętnych na nasze losy jest wiele, wrogów najwięcej. Przyjaciół mogą sobie pozyskać tylko narody prawdziwie tęgie i silne.

Prowadzenie w obecnej dobie nawy państwowej jest niezmiernie trudne i wbrew pojęciom ludzi, nieświadomych stanu rzeczy, wcale nie jest godne zazdrości. Na każdym kroku trzeba się potykać o rozmaite trudności i przeszkody, budzące obawę nietylko o dalszą przyszłość, lecz nawet o najbliższe jutro. Musiałoby się usunąć od tej pracy, pełnej olbrzymich odpowiedzialności, gdyby się, mimo wszystko, nie miało niezłomnej wiary w przyszłość. Musimy sobie uświadomić jasno i wyraźnie, że nie doczekamy się szczęścia bez pracy i to bardzo wytężonej. Ludzie małego serca, narodowo nieuświadomieni z lekkomyślności, w chwili odrodzenia się Ojczyzny powiedzieli sobie: jest Polska — nie trzeba pracy, jest Polska — należy używać, zamiast powiedzieć sobie: jest Polska — trzeba wzmódz pracę dziesięciokrotnie, co sił starczy!

Mimo to jednak, że byli i są tacy, którzy nie zdają sobie sprawy z doniosłości dziejowej chwili, z ważności powagi obowiązków, jakie chwila ta na wszystkich nas wkłada, ogół zrozumiał swe zadanie, patrząc dziś wstecz na dwa ubiegłe lata, widzimy, że postąpiliśmy daleko naprzód, że mamy za sobą moc pracy bogatej w owoce. Lecz to nie dosyć i nie wszystko. Czeka nas nadal żmudna, lecz szczytna droga wytężonej pracy państwotwórczej, rozumnego oszczędzania pieniędzy, a wykorzystywania czasu. Idąc tą drogą, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość i wierzyć niezłomnie, że własną pracą i wytrwałością dojdziemy do celu i staniemy godnie w wielkiej rodzinie narodów świata.

Przemówienie swe zakończył premjer okrzykiem: Niech żyje Polska!

Po skończonym obiedzie udzielał prez. Witos posłuchania licznej miejscowej ludności, poczem o godz. 6 wyjechał do Krakowa, stąd zaś w nocy powrócił do Warszawy, zniewolony nawałem pracy, spotęgowanym nieobecnością marszałka Piłsudskiego i min. Sapiehy.

Krakowiak poselski

odśpiewany na cześć p. premjera, Witosa i posła Bryla na uroczystości w Brzesku przez młodzież tamtejszego gimnazjum.

Leć głosie po rosie
Po Polski rubieże;
Witaj nam Witosie,
Polski dziś premjerze!

Żyj nam długo, kieruj
Dzielnie Polski losem,
Niech się dzieje chlubią
Wincentym Witosem!

A że nam zabłysła
Dziś tak wielka chwila,
Jest zasługą wspólną
Także posła Bryla.

Żyj nam, długo działaj,
Zawsze w wielkim stylu
Nasz orędowniku,
Zacny pośle Brylu!

Co jeden i drugi
Jako poseł zdoła,
Świadczy utrwalona
Przez nich nasza szkoła.

Za ich czyn z podzięką
Cały powiat bieży,
Rozgłośnie im bije.
Hołd brzeskiej młodzieży.

Sprawozdanie z Rady przybocznej.

Ostatnie posiedzenie odbyła Rada dnia 17 stycznia pod przewodnictwem dra Gałeckiego w Krakowie.

Po informacjach o możliwości wydzierżawienia kolei, czy warsztatów kolejowych Amerykanom, przedstawił radca Nowicki straty, jakie poniosła we fabrykach wschodnia Małopolska podczas najazdu bolszewickiego — omówił trudności odbudowy przemysłu przez rząd wobec olbrzymich sum na ten cel potrzebnych. To też rząd nie udziela kredytu inwestycyjnego na tę akcję, daje tylko gwarancję przedsiębiorstwom przy uzyskiwaniu kredytu obrotowego — a dla zwiększenia go, uchwalono podnieść procent od wkładek w bankach i kasach.

Pułk. Haszowski zdał sprawę ze stosunków bezpieczeństwa w kraju i ze służby policji. Wobec braku do służby w policji około 4500 ludzi uchwalono na wniosek posła Bryla polepszyć uposażenie jej i używać do mniejszych niż dotąd, wywiadów. O szerzeniu się chorób, jak tyfus, czerwonka, wścieklizna, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce, bo tam brak w 28 powiatach fizyków, mówił dr Mikołajski. Wobec tego, że w czasie wojny urzędy parafjalne i fizycy nie nadsyłają wykazów, ilu ludzi i na co zmarło — ministerstwo wprowadzi wnet w życie urzędy zdrowia, które będą prowadzić kontrolę sanitarno-obyczajową.

Referenci spraw rolnych stwierdzili, że we wschodniej Małopolsce jest blisko dwa miljony odłogów i to głównie na wielkich obszarach — a w małej własności leży odłogiem 150.000 morgów, chłopi ruscy bogatsi obsiali tylko blisko domu. Trudność uprawy leży w tem, że obróbka morga odłogu pługiem parowym kosztowałaby około 7 tysięcy marek, koni jest mało, choć przyszły (liche) z ukraińskiej armji — nasienia wielki brak, a Sejm uchwalił ledwo kilkadziesiąt miljonów na odbudowę rolnictwa, a tu na uprawę samej wschodniej Małopolski trzebaby — skromnie licząc — trzy miljardy marek.

W dyskusji podniósł p. Wasung, że ministerstwo skarbu nawet przyznane kredyty wypłaca z opóźnieniem dużem według austrjackiej recepty; wobec konieczności wczesnej uprawy odłogów uchwalono jego wnioski o przyznaniu węgla dla pługów parowych, zboża na zasiewy i większych pieniędzy na pomoc rolną. Dr Kuś domagał się, by starania inspektorów o zboże były więcej skoordynowane, by wcześnie zgromadzono potrzebne na nie pieniądze i zapewniono w porę dostawę. Co do sprowadzonych dla rolników koni ukraińskich, zauważa, że były niedbale transportowane i żywione, lekkomyślnie, jedynie według wielkości sklasyfikowane i ze szkodą dla państwa sprzedane; wobec tego staranniej należy sprzedać konie demobilizacyjne z armji polskiej — wszystkie klacze, w myśl polecenia ministerstwa, nietylko starsze — i to sprzedać tym rolnikom, którym wzięto do wojska jedynego konia, lub z dwu jednego. Na jego też wniosek uchwalono, by wozy, zarekwirowane u rolników i bezużyteczne obecnie dla armji stojące, np. na Grzegórzkach, czy w Tarnowie (aż zgniło drzewo!) rozsprzedać co rychlej rolnikom.

O aprowizacji obszernie mówił radca Haszkowski. Z zakupów zagranicznych zboże i mąka z Ameryki idą głównie do Warszawy, zboże rumuńskie dla Małopolski i nieco do Zagłębia dąbrowskiego. W Rumunji wykupiono ogółem 2 tysiące 500 wagonów zboża (nadeszło dotąd 1 tysiąc 100 wagonów), a to po następujących cenach: żyto po 2.235 Mk, jęczmień po 1905 Mk, owies po 1770 Mk, kukurudza po 1835 Mk, fasola po 2432 Mk, proso po 1705 Mk za cetnar metryczny bez worka loco stacja odbiorcza. Ponieważ transport tego zboża jest bardzo utrudniony — przeto obok wykupna w kraju, prowadzi wojskowość handel wymienny z Ukrainą, co jednak bardzo słabo postępuje. Wobec tego widoki na przyszłość nie są korzystne. W obszernej dyskusji nad tym referatem żądano równomiernego obdzielania mąką, czy zbożem miast, zwłaszcza większych i tych powiatów, w których stoją większe garnizony wojska; w wielu bowiem powiatach, którym niraz po parę miesięcy nie przydziela się nawet soli, wojsko wyrekwirowało żywność znacznie ponad normy ustawą zakreślone.

Referaty o odbudowie osiedli i drzewie opałowem, czy budulcowem, brzmiały bardzo ponuro: wszystko tam jest w reorganizacji, a wobec braku funduszów na odbudowę rząd usuwa 60 procent urzędników, by oprzeć odbudowę na prywatnych przedsiębiorstwach miejscowych. Dyr. Kochanowski oświadczył, że przy braku węgla, którego 12 tysięcy wagonów zalega nam u Niemców, nie jesteśmy w stanie pokryć naszego zapotrzebowania opałowego drzewem z lasów krajowych. Dyskusja, w której zabierali głos poseł Bryl i dr Kuś, uwydatniła państwowo drzewem (za dolary, zboże i t. p.) i kredzieże jego wobec braku dolarów czy franków, niemożność budowania nowego domu na świeżem gospodarstwie wiejskiem; wobec tego żądano wykonania przydziałów drzewa opałowego i zaapelowano do posłów, by dla usunięcia klęski budowlanej na wsi zabezpieczono w ustawie sejmowej o odbudowie potrzebne ilości drzewa dla nowobudujących się, choćby po cenach wyższych niż na rządową odbudowę, ale jedynie za monetę krajową.

Wreszcie na wniosek dra Kusia proszono p. del. Gałeckiego o interwencję w dyrekcji skarbu we Lwowie celem przekształcenia komisyj szacunkowych dla podatku zarobkowego i dochodowego oraz w minist. spraw wewnętrznych dla uzupełnienia powiatowych komisyj szacunkowych w ten sposób, by dopuszczono do nich i przedstawicieli rolników.

Pod rozwagę chłopów rolników.

III.

Jestem na zebraniu Kółka rolniczego w W. Wykazuję znaczenie dobrze urządzonej gnojowni i należycie urabianego nawozu, a w pogadance zapytuję członków Kółka, czy ma ktoś we wsi wzorową gnojownię. Wskazano mi gospodarza H., który ma urządzoną gnojownię przy subwencji Towarzystwa Kółek rolniczych. W dalszej pogadance stwierdzili sąsiedzi tego gospodarza, że miewa ładne urodzaje. Od miejscowego nauczyciela dowiedziałem się, że to jedyny rolnik we wsi, który prowadzi gospodarstwo postępowiej od innych mieszkańców gminy. Oglądałem to gospodarstwo na drugi dzień

i znalazłem je we wzorowym porządku. Wszystko tu na swojem miejscu. Podłoga w stajni cementowa, krowy ładne i czyste, gnojownia nie od parady, bo nawóz starannie układany i bydłem tratowany, zbiornik na gnojówkę przykryty, aby się z gnojówki gazy nie ulatniały. Patrząc na to wszystko, odnosi się bardzo miłe wrażenie. Na obejściach sąsiadów wszystko natomiast po staremu. Mają przykład, ale wzoru z niego nie biorą. Nie czytają „Przewodnika Kółek rolniczych"; ten zaś gospodarz jest stałym prenumeratorem „Przewodnika" od 24 lat. Powiedział mi, że swój ładny mająteczek zawdzięcza w znacznej mierze „Przewodnikowi K. R."

Jestem znów w gminie B. I tu na zebraniu Kółka wykazuję znaczenie dobrze urządzonej gnojowni i dobrze urabianego nawozu. Okazuje się w pogadance, że przewodniczący Kółka S. ma urządzoną gnojownię również przy pomocy T-wa Kółek rolniczych i że zawsze ma ładne urodzaje. Ten gospodarz jest czytelnikiem „Przewodnika K. R." od 16 lat. Nie miałem czasu oglądnąć jego gospodarstwa. Miejscowy ks. proboszcz poinformował mię, że prowadzi gospodarstwo wzorowo i że na pięciu morgach ornego gruntu ma więcej chleba, niż inni na dziesięciu. Mają oni wzór jak nawóz urabiać i gospodarować, ale im jest za ciężko rozstać się ze starym sposobem gospodarowania. Brak im jest oświaty rolniczej, którą niesie „Przewodnik" pod wieśniacze strzechy.

Na zebraniu Kółka rolniczego w M. staram się przekonać członków Kółka o ważności jak najstaranniejszego i równego rozdzielania nawozu na roli, bo przecież jasnem jest jak słońce, że gdy nawóz na roli równo i starannie rozrzucony, to wszystkie rośliny jednakowy pokarm mają, jednakowo i równo rosną i ślicznie całe pole zielenią pokrywają. Przytaczam przykłady, że Czechowi nie trudno jest wziąść kłapeć nawozu do ręki i rozdrobić go, jeżeli go widłami rozbić nie może. Na to wskazano mi jednego młodego gospodarza i powiedziano, że on tak starannie nawóz na roli rozrzuca. Wszyscy stwierdzili, że ten gospodarz ma zawsze ładne urodzaje. Na moje pytanie, skąd on na to przyszedł, że z taką troskliwością nawóz rozrzuca, powiedział, że się tego nauczył od ojca. Ojciec jego był prenumeratorem „Przewodnika K. R."

Możnaby bardzo dużo przykładów przytoczyć na dowód, ile to zyskali ci, którzy „Przewodnika" prenumerowali i czytali. Może jednak powyższe przykłady przekonają tych, którzy skąpią 32 marek na półroczną prenumeratę i zaprenumerują „Przewodnika".

Zważcież i rozważcie chłopi-rolnicy, że tylko w zdwojonej i umiejętnej waszej pracy i w podwójnej wydajności waszej roli dla was w tych ciężkich czasach ratunek jest możliwy. Zatem „Przewodnika" prenumerować i czytać. Jeżeli nie każdy chłop-rolnik, to przynajmniej każdy przysiółek, każde osiedle „Przewodnika" wspólnie prenumerować powinno. Idźże, bracie rolniku do swego sąsiada na przysiółku i powiedz mu tak:

Abyś mógł być kiedyś wzorowym rolnikiem,
Musisz się zapoznać z Kółek „Przewodnikiem".

Bo „Przewodnik" Kółek najlepiej poradzi,
Jak się zboże sieje, jak ziemniaki sadzi,
Jak w domu i w polu pracować nam trzeba,
Ażeby dla dzieci było więcej chleba.
„Przewodnik" pouczy, jak zdrowie szanować,
I w nagłych wypadkach bydełko ratować.
Przez „Przewodnik Kółek" zrozumiesz to dobrze,
Że się teraz gruntu w zagonki nie orze,
Że za młodu dzieci w świat wysyłać trzeba,
By w handlu, przemyśle poszukały chleba.
Bo dopiero wtedy w Polsce lepiej będzie,
Gdy nie każde dziecko na gruncie osiędzie.
„Przewodnika Kółek" bądź więc czytelnikiem,
Jeżeli chcesz zostać wzorowym rolnikiem.

J. K. Tatara.

Jubileusz zasłużonego pedagoga.

W dniu 1 lutego 1921 r. zjechało się nauczycielstwo szkół powszechnych ze wszystkich stron Polski do Krakowa, aby uczcić zawodową i społeczną pracę prezesa Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, p. Stanisława Nowaka.

Nazwisko to znane jest i drogie każdemu nauczycielowi w Polsce. Szerokie masy społeczeństwa jednak mało wiedzą, że jednym z głównych budowniczych szkolnictwa powszechnego, elementarnego w Polsce, jest p. Nowak. Związek nauczycielski walczy bowiem nietylko o lepsze warunki bytu dla swoich członków, ale troska się w głównej mierze o udoskonalenie szkoły zdobycie dla niej jaknajlepszych pracowników i przyczynia się przez to do podniesienia ogólnej kultury narodowej, a zwłaszcza do uobywatelnienia i uświadomienia polskiego ludu. Ponieważ dzisiaj lud staje się gospodarzem państwa, przeto podniesienie kulturalne tego ludu staje się jedną z zasadniczych kwestyj bytu państwowego. Z tych względów rodzinna uroczystość nauczycielstwa z powodu czterdziestolecia pracy jednego z najlepszych wychowawców, wychodzi poza próg szkoły i staje się uroczystością całego nauczycielstwa.

Jak nauczycielstwo kocha i ceni swojego wodza i hetmana, świadczył ten wielki entuzjazm, z jakim składano jubilatowi życzenia w sali Sokoła krakowskiego.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem wiceprezesa Związku, posła Smulikowskiego, który nakreślił dzieje walki Związku o szkołę narodową z zaborcami. P. Sobiński, delegat ministerstwa oświaty, zaznaczył, że marzenia prezesa Nowaka i całego narodu o zrealizowanie szkoły polskiej, spełniły się.

Poczem kolejno składali życzenia: p. Kolanko imieniem nauczycielstwa małopolskiego; p. Mierzwiński z Poznania, imieniem nauczycielstwa z Wielkopolski. Imieniem Związku inspektorów, p. Piotrowski z Warszawy. Imieniem miasta przemawiał p. wiceprezydent Rolle. — Nadto przemawiali: ks. Kraupa, reprezentanci nauczycielstwa szkół wyższych, przedstawiciel D. O. G. i delegaci instytucyj kulturalnych i naukowych.

Na program uroczystej akademji złożył się szereg punktów muzykalno-wokalnych. Największe wrażenie i długotrwałe oklaski wywołał chór dziatwy szkolnej (300 dzieci) pod kierownictwem nauczyciela szkół krakowskich, p. Iseppiego. Znany kompozytor, p. Konior, dyrygował kantatą, skomponowaną przez siebie, do słów Leona Patyny, a p. Kuliński orkiestrą nauczycieli. — Sensacją programu była recytacja „Testamentu Słowackiego" i własnego utworu p. t.: „Powitanie", którą

wygłosił p. Leon Patyna. Jedna z oktaw „Powitania" była niejako przysięgą całego nauczycielstwa, ślubującego wszystkie siły i zapał oddać szkole:

Podajcie dłonie — złóżmy ślubowanie,
Że rzeźbić będziem dusze polskich dzieci,
Póki sił życia i tchu w piersi stanie,
Aż miłość Polski w płomień się roznieci,
Cała jej wielkość dawna, zmartwychwstanie
I przed oczyma narodu zaświeci.
. . . .
Aż szczęście wnijdzie pod strzechy Piastowe
Jako sny — złote sny Juljuszowe.

Odpowiedź p. wicemarszałka Bojki dziewczętom z Iwkowej.

Kochane córuchny!

Śmiercibym się raczej prędzej spodział, jak tego, że moje gryzmolenie tak się wam spodoba, że aż prosicie Pana Boga, żeby mi zamienił moje 64 lat na 46, i dał mi chęć do dalszego pisania.

Jeżeli rolnika cieszy, gdy we żniwa da mu Pan Bóg złoty urodzaj, jeżeli rodzice się radują, gdy się ich dziatwa chowa w zdrowiu i żyje, jak to mówią, po Panie Boże, to uciecha akuratnie taka sama dla piszącego, gdy widzi, że słowa jego trafiają do serc czytelnika i rad je czyta, a cóż dopiero, kiedy i młode wiejskie dziewoje są im rade?

Dziękuję Panu Bogu, że mi dozwolił tej pociechy, o którą prosili się tacy wielcy pisarze, jak nasz wieszcz Mickiewicz, że moje skromne pisaniny trafiły pod strzechy wieśniacze.

Nie chwalący się, dostaję listy podobne od braci chłopów, ale u dziewcząt nie miałem nigdy szczęścia za lat kawalerskich nawet, a cóż dopiero przed śmiercią prawie?

Prawdę mówiąc, chwalić niema co, boć człek nie uczony i zacharowany, to w tem, to w owem, nie ma ta tyle i czasu i materji. Radby mieć tak złotooczne piórko do pisania, jakie miał niegdyś ś. p. Walery Wielogłoski, Wł. Anczyc, Marja Wysłouchowa, lub Konopnicka, ale daleko kuchcie do pateny. Biorąc do ręki gazetki ludowe, człek szuka, czy ktoś mądrzejszy coś nie napisze, ale mądrzy ludzie mają swój rozum dla siebie, ale nie dla chłopów, albo jak co i napiszą, to stylem wysokim, że zwykły czytelnik z tego nie wiele zgryzie. Skoro widzę, że orłowie milczą, to od czasu do czasu, jak ten wróbliczek, coś zaświergoczę, a cieszy mię, że prości ludzie mię rozumią — i za to chwała Panu Bogu.

Piszecie, aby wam napisać, jak macie pracować, aby dopomóc ojczyźnie. Na to odpowiadam.

Umierający ojciec wezwał swoich 3 synów i tak im powiedział: „Moje dzieci, majątku nie mam, a to co mam, jest złożone w tych 3 blaszanych puszkach. Ty, najstarszy, chcesz być żołnierzem. Gdy się dosłużysz rangi porucznika, wtedy możesz puszkę otworzyć. Ty, średni, chcesz iść na prawnika; otworzysz swą puszkę, gdy zostaniesz sędzią, a ty, najmłodszy, który chcesz być kupcem, otworzysz swą puszkę, gdy się w handlu dorobisz tysiąca dukatów".

To mówiąc, umarł.

Dobrzy synowie chwycili się rączo pracy, i po dłuższych latach zjechali do domu rodzinnego, jeden jako porucznik, drugi jako sędzia, a trzeci jako bogaty kupiec.

Po nabożeństwie za duszę ojca, najstarszy otwarł swą puszkę i znalazł w niej takie pismo: „Tak kończ, jakeś zaczął, a możesz zostać i jenerałem".

Otwiera swą puszkę sędzia i czyta: „Tak kończ, jakeś zaczął, a możesz zostać i ministrem".

Ostatni, kupiec, miał takie pismo: „Tak kończ, jakeś zaczął, a możesz posiadać i miljony".

Owóż i wy, córuchny, Maryś, Karolciu i Jadwisiu, tak kończcie, jakeście zaczęły, to jest: kochajcie Pana Boga, rodziców i bliźnich, oświecajcie mniej świadomych, jeżli możecie, wspomagajcie rannych naszych żołnierzy, a już to będzie i chwała Boża i pomoc Ojczyźnie.

Pięknych dziewcząt nam nie brak, ale czy wszystkie znają swe obowiązki?

Kończę tem:

Nie brak urody córom z pod strzechy słomianej,
Niech im tylko oświata do głowy zawita;
A wtedy, zamiast kozy, przykrej, zacofanej,
Zamieszka z mężem światła i miła kobieta.

A wy takiemi będziecie, czego wam życzy stary

J. Bojko.

Przeholował.

W piśmie p. t. „Ameryka-Echo", wychodzącem w Toledo, Ohio, St. Zjedn. A. P., czytamy w Nrze 51 z dnia 19 grudnia 1920 r. niżej podany artykuł. Zwracamy zarazem uwagę, iż jest to pismo, przyjazne p. Stapińskiemu.

W jakim to znowu celu?

Bawi tu, jak wiadomo, polski wiceminister finansów, p. Rybarski, celem zaciągnięcia nowej pożyczki dla Polski, która jej bardzo, bardzo potrzebuje. Równocześnie niemal z wyjazdem p. Rybarskiego z Polski do Ameryki, zamieścił p. Stapiński w organie swym, „Przyjacielu Ludu", ostrzeżenie pod adresem Polonji amerykańskiej, w której zaleca Polakom tamtejszym, by oznajmili wiceministrowi, iż dadzą pieniądze Polsce, ale pod następującemi warunkami:

1. Gdy pierwsza pożyczka zostanie skonwertowana, t. j. zamieniona na drugą. (Ponieważ to już nastąpiło, przeto ostrzeżenie to bezprzedmiotowe).

2. Gdy rząd polski odwoła posła, p. Lubomirskiego, a zamianuje w jego miejsce odpowiedniejszego przedstawiciela.

3. Gdy rząd polski uporządkuje posyłkę pieniędzy, pakunków, oraz wynagrodzi stratę tym, którzy ją skutkiem niedbałości rządu polskiego ponieśli.

4. Gdy rząd polski postara się o to, by majątki parafjalne w Ameryce, powstałe z ofiar ludu polskiego, a zapisane na biskupów obcej narodowości, zostały zwrócone na własność parafjanom polskim.

Takie żądania zaleca nam p. Stapiński stawiać rządowi polskiemu!... Miałem zawsze p. Stapińskiego za

rozsądnego polityka i dobrego Polaka, ale po tej jego przestrodze zaczynam powątpiewać w jego rozum polityczny i patrjotyzm.

Polską rządzi teraz p. Stapińskiego kolega z pod słomianej strzechy, p. Witos.

P. Stapiński zamiast mu pomagać w rządzie, jak na brata włościanina wypada, usiłuje wznieść na jego drodze zapory z krzywdą dla całej Polski.

P. Stapiński w zacietrzewieniu partyjnem posunął się tu absolutnie za daleko. Dał bowiem dowód, że nienawiść partyjna jest u niego ważniejsza, aniżeli dobro Ojczyzny.

Polacy amerykańscy nie mają prawa domagać się od rządu polskiego ani usunięcia posła, p. Lubomirskiego, ani też uregulowania spraw wysyłki pieniędzy i pakunków do Polski. Są to sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej, do której nam, Polakom amerykańskim, zasię. Tak samo zasię rządowi polskiemu od majątków parafjalnych w Ameryce. Polonja amerykańska ośmieszyłaby się tylko, gdyby z żądaniem przepisania tych majątków na parafjan polskich odniosła się do rządu polskiego. Co bowiem przez to by zyskała?

Rząd polski nie ma tu głosu w sprawach amerykańskich, podobnie jak my, Polacy amerykańscy, nie mamy nic do gadania w sprawach wewnętrznych Polski.

Skoro tutejszy lud polski zapisał majątki parafjalne na biskupów obconarodowych, to tylko mógłby prosić o ich zwrot u tutejszych władz amerykańskich, choć prawo nie dopuszcza, aby upominać się o zwrot ofiary. Rząd polski mógłby conajwyżej poprzeć prośbę tutejszych parafjan polskich w Rzymie, co nie pomogłoby wcale sprawie.

Gdyby Polacy tutejsi domagali się usunięcia p. Lubomirskiego, który im, nawiasem powiedziawszy, krzywdy żadnej nie uczynił, to przekroczyliby tutejsze prawa i konstytucję Stanów Zjednoczonych. P. Lubomirski jest urzędnikiem Rzeczypospolitej Polskiej, a nie Stanów Zjednoczonych, których my znowu jesteśmy obywatelami.

Co do wysyłki pieniędzy i pakunków stąd do Polski, to kwestja ta jest już uregulowana, bo można je posyłać przez konsulaty polskie.

Niesmaczny i niepolityczny jest zwrot p. Stapińskiego na początku jego odezwy o „endekach", a mianowicie podkreślenie, że były minister skarbu, p. Grabski, jest „endekiem" i p. Rybarski jest „endekiem!" Jaki związek z pożyczką polską?

Stronnictwa są potrzebne w każdym narodzie, ale w żadnym prawdopodobnie kraju nienawiść partyjna nie przejawia się tak jaskrawo, jak w Polsce i to właśnie jest jej nieszczęściem! Mamy tu stronnictwa i partje między Amerykanami, ale gdy ktoś jaki mądry i korzystny dla kraju przedmiot poruszy, nie wypomina mu nikt tego, do jakiego stronnictwa należy. W Polsce dzieje się tymczasem inaczej. Tam nie chodzi o to, jakiej doniosłości dany projekt, ale kto z nim wystąpił, kto go proponuje! Jeżeli „swój", to dobrze, ale skoro ktoś z innego stronnictwa, to się go zwalcza!

Polacy amerykańscy wiedzą o tem, że Polska potrzebuje pieniędzy. Pomogą jej więc, o ile tylko będą mogli. Nad przestrogami zaś p. Stapińskiego przejdą do porządku dziennego, gdyż nie powoduje nim miłość Ojczyzny, ale niska prywata. Dosyć już chyba tych walk bratobójczych!

Ładne towarzystwo.

Ostatnia mowa prezydenta Witosa w Sejmie wywołała mądrem, spokojnem, pozbawionem napuszonych frazesów i obietnic — ujęciem wszystkich najważniejszych zagadnień budowy państwowej wielkie wrażenie na wszystkich zwolennikach przewódcy ludowego, oraz na wszystkich tych, którzy choć są jego często nawet zażartymi przeciwnikami, mają rozum i dobrą wolę. Można się przecież z kimś na wielu punktach nie zgadzać, ale należy przyznać mu to, co jest słuszne. Czytając dzienniki polskie i zagraniczne, aż podnosi się człek na duchu, widząc, że tym razem rządy są w dobrych rękach.

Dwaj jednak ludzie są z nich niezadowoleni; dwaj przedstawiciele wyznaniowych interesów: rabin krakowski, dr. Thon, i inż. Mianowski. Pierwszy przejechał się po Witosie w „Nowym Dzienniku", organie sionistów, drugi w „Głosie Narodu", organie ponoś duchowieństwa.

Jak to dwaj klerykali, jeden pejsaty, drugi bez nich — spotkali się na tejsamej drod--

Endeckie plugastwo...

Stała się rzecz taka...

Za czasów, kiedy jeszcze Paderewski decydował w sprawach zagranicznych, kiedy on podpisywał traktaty, podpisał traktat o t. zw. mniejszościach narodowych; według tego traktatu rząd polski zobowiązał się dać pełne prawa Żydom, Niemcom, Ukraińcom i wszelkim narodowościom, jakie mieszkają w naszem państwie. Na mocy tego traktatu, który podpisali endecy, musi teraz rząd Witosa cofnąć pewne zarządzenia, które wydają się zagranicy, t. j. koalicji, jako prześladowanie tych mniejszości. Przyjęto więc urzędników Ukraińców, żydów i t. p. z powrotem, tych, którzy służyli w urzędach (zwłaszcza przy kolei) przed t. zw. okupacją ukraińską na wschodzie.

Witos układu nie podpisywał, ani go nie zawierał; u rządów byli wtedy endecy.

Cóż to jednak endeka obchodzi? On przecież łże już z upodobania i na tem jego cała praca polega.

Endecka „Ojczyzna", wychodząca w Kielcach, udaje, że nie wie, o co chodzi, i ryczy: Gore nam! Witos przyjmuje żydów! Grozi nam zagłada! Witos zatwierdził ugodę z żydami! Nie wiadomo, co tu podziwiać: bezczelność łotrzyka, czy cynizm z uczciwości obranego warchoła.

W tym samym artykule gromi ministra oświaty, Rataja, najtęższego w tym resorcie ze wszystkich, jakich Polska miała, że pozwolił założyć żydom dwa gimnazja żydowskie we Lwowie. „Świnia wór drze i kwiczy!" Tażprzecież nie kto inny, tylko endecy podpisali traktat o mniejszościach, w którym przyznali żydom prawo do swych własnych szkół. Według nas, to było słuszne (przyznajemy tu Paderewskiemu zupełną słuszność). My chcemy, by nasza młodzież polska kształciła się w szkołach bez żydów. Żydzi niech sobie chodzą do szkół swoich, bo według wszystkich prawie nauczycieli nie wpływają oni dodatnio na naszych. Endek jednak zawsze odwróci kota ogonem. Gwałtu! Rataj dał prawa dwom żydowskim gimnazjom!

Perfidny endeku! Rataj musi pić to piwo, które wasi „zbawcy Ojczyzny“ mu nagotowali, wasi Paderewscy, Dmowscy i Grabscy.

„Ojczyznę“ kielecką czytają chyba tylko tacy ciemni ludzie, którzy nie wiedzą, co to zobowiązania, traktaty międzynarodowe, którzy się dają ćmić zawalidrogom i fałszywym oczajduszom.

My wszyscy, co ojczyznę-Polskę kochamy, co o jej przyszłość się troszczymy, co dla niej pracujemy, musimy skończyć z ogłupiaczami ludu i fałszerzami prawdy, bo: „Gore nam, jeżeli się nie ockniemy i do obrony przed nimi nie weźmiemy“.

Gdzie „Bóg i Ojczyzna“?

Brzydziliśmy się zawsze pewnego rodzaju świętokupstwem, jakie uprawiali endecy i klerykali, przywłaszczając sobie bluźnierczo Boga, jak obrońcę i swoją tarczę w walce wyborczej, w walce z religijnym ludem, zdobywającym swe prawa naturalne. Krzyczeli oni na wszystkie głosy: „Bóg i Ojczyzna“ i nam zarzucali bezreligijność, bezbożność i wszystkie siedm grzechów głównych z dodatkami.

Jakoś z tem błogosławieństwem Bożem kiepsko teraz w ich obozie... Albo ich wskutek wiecznych kłamstw ich, szalbierstw politycznych i t. p. opuściło, albo go nie było tam nigdy... (nam się zdaje, że to ostatnie!) Coś się tam już zepsuło i psuje coraz bardziej. Już „Wieniec i Pszczółka“ (tytuł gazetki skradli endecy ś. p. ks. Stojałowskiemu) psioczy na chrześcijańsko-społecznych, a ci im oddają z nasypką... chodzi naturalnie o mandaciki i posadki, i na tym punkcie wspólne hasło... pękło! Ciekawiśmy jakiemi drogami pójdzie dalej ta walka między plebanją a kościelnymi dziadami.

Kto i na co wziął pieniądze zebrane w Ameryce na głodnych w Polsce.

Kto przyjedzie z Ameryki, pyta się: czyście dostali zapomogi z Ameryki, bo my tam duże pieniądze dla Polski składali? Kto te pieniądze dostał i ile, teraz dopiero wiadome — a na co je użyto, to Bóg raczy wiedzieć. Szczegóły w tej sprawie przynosi warszawski organ socjalistów „Robotnik“ w numerze z dnia 20-go stycznia b. r. Podajemy je poniżej:

POMOC DLA GŁODNYCH Z AMERYKI.

Sprawozdanie od 1 grudnia 1919 r. do 31 sierpnia 1920 r.

Zebrano 1,331.549 dolarów, z tego Smulski, prezes wydziału wziął 9,545.000 marek polskich i rozdał:

Biskupowi Dymowskiemu na kleryków	50.000	mkp.
„ Przeździeckiemu	100.000	„
„ Kubickiemu	50 000	„
Siostrze Moraczewskiej na dziewczęta	25.000	„
Internatowi Opatrzności boskiej	25.000	„
Księdzu Kotuli	25.000	„
Katolickiemu Związkowi Polek	25.000	„
Arcyb. Teodorowiczowi, organizacja ub. robotników	25.000	„
Biskupowi Sapieże	500 000	„
Ks. Rozmusowi z polecenia Paderewskiego	100.000	„
Arcybiskupowi Teodorowiczowi na cele patrjotyczne	500.000	„
Trąmpczyńskiemu na plebiscyt	2,000.000	„
„ na biura wydziału narodowego	750.000	„
Arcyb. Bilczewskiemu na cele pomocnicze	500.000	„
Białemu Krzyżowi	2,005.000	„
Komitetowi im. Paderewskiego	100.000	„

DALSZE WYDATKI:

Biały Krzyż	300	dol.
„ „ na papierosy	4,499.925	„
Biuro wydziału narodowego	1.000	„
Zjednoczenie kapłanów polskich w Ameryce	10.000	„
Instytut św. Kazimierza w Paryżu	1.000	„
Biskup Sapieha w Krakowie	3.000	„

Ks. Zapała na pokrycie kosztów encyklopedji i reprezentację . . . . . . 100.000 „
Paderewski na propagandę . . . . . 25.000 „
Towarzystwo „Rozwój“ na ręce p. Dymowskiego . . . . 25.000 „
Trąmpczyńskiemu na podniesienie handlu i przemysłu . . . . 17.000 „
Na żywność dla głodnych w Europie otrzymała organizacja amerykańska . . . . 185.288 „
Rada główna opiekuńcza na żywienie dzieci w Polsce . . . . 78.750 „
Kropla mleka za pośrednictwem p. Lubomirskiej . . . . 7.000 „
Na ratunek Polaków w Syberji . . . . . 125.000 „
Na przywóz starych ubrań do Polski . . 17.491 „
Na armję (Hallera?) oraz na przewóz Hallerczyków . . . . 285.521 „

Cały rozchód wynosił 1,062.771·44 dolarów, zatem w kasie wydziału w dniu 31 sierpnia znajdowało się jeszcze 268.777·58 dolarów.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 13 lutego: Grzegorza; poniedziałek, 14 lutego; Walentego; wtorek, 15 lutego: Faustyna; środa, 16 lutego: Juljanny; czwartek, 17 lutego: Donata; piątek, 18 lutego: Symeona; sobota, 19 lutego: Konrada; niedziela, 20 lutego: Leona.

Sprawozdanie ze zjazdu Rady Głównej Małopolskiego Towarzystwa rolniczego podamy w najbliższym numerze.

Sprostowania. W jednym z poprzednich numerów podaliśmy za dziennikami krakowskiemi wiadomość, krzywdzącą p. pocztmistrzynię Krupską w Trzcinicy; za mimowolną przykrość serdecznie ją przepraszamy.

W korespondencji z Bieńkowic (Wielickie) autorzy podpisani pod nią wskutek fałszywych informacyj podali w wątpliwość obywatelskie stanowisko gospodarzy i zarządów gmin w Nowej Wsi i Jankówce. Przekonaliśmy się, iż obywatele ci w niczem nie uchybili swemu honorowi, owszem w poczuciu swej odpowiedzialności narodowej i obywatelskiej zawsze postępowali i postępują. Dajemy im w ten sposób wszelką satysfakcję. Możliwe nieporozumienia na tem tle będą z pewnością zgodnie z interesem gmin i w imię dobra ludowej sprawy pomyślnie i po obywatelsku załatwione.

Wyjazd do Francji pozostałych w kraju rodzin robotników polskich, pracujących we Francji, jest przejściowo wstrzymany. Zarządzenie to ma moc do dnia 15-go marca, poczem przestaje obowiązywać, o ile nie zostaną wydane zarządzenia przeciwne. Nie znaczy to jednak, aby rodziny, pozostałe w kraju, nie miały już teraz dopełniać szeregu formalności i warunków, bez których wyjazd ich w charakterze członków rodzin wogóle jest niemożliwy. Zarządzenie to nie dotyczy tych robotników, którzy obecnie są przez misję francuską kontraktowani i koszta przejazdu których pokrywa misja. Nie dotyczy te również rodzin robotników, o ile przy kontraktowaniu misja francuska godzi się na wyjazd wraz z rodziną.

Wszelkich informacyj w tych sprawach, a także wogóle co do wyjazdu na roboty do Francji, udzielają bezpłatnie państwowe urzęda pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Tarnowie, Jarosławiu, Krakowie, Nowym Sączu, Żywcu i Oświęcimiu.

Zwalnianie z wojska. Zwolnieni zostali ze służby żołnierze z roczników 1896 i 1897 i którzy już przesłużyli dwa lata, podoficerowie, o ile przesłużyli już trzy lata.

Rocznik 1901 zostanie ponownie powołany z początkiem kwietnia.

Odjazd Hallerczyków do Ameryki. Przybył do portu gdańskiego statek amerykański „Presklend Great“, mający 11 tysięcy ton pojemności. Jestto największy statek, który po raz pierwszy zawitał do portu gdańskiego. Wyjadą na nim zdemobilizowani Hallerczycy do Ameryki.

Ofiara samobójcy na Górny Śląsk. W Warszawie popełnił samobójstwo Sewaryn Liebfeld, sierżant-ochotnik 201 p. p. Samobójca pozostawił list-testament, w którym ostatnie 2.000 mkp. przeznaczył na Górny Śląsk.

Ograniczenie przypływu emigrantów do Ameryki. Komisarz dla spraw emigracji w Waszyngtonie zażądał ograniczenia przypływu emigrantów do Ameryki i zaproponował umieszczanie we wszystkich portach europejskich urzędników amerykańskich, których zadaniem byłoby wyłączanie z pomiędzy emigrantów, udających się do Ameryki osób niepożądanych.

Doniesienia o nadużyciach urzędów kolejowych. Z krakowskiej dyrekcji kolei państwowych otrzymujemy następujący komunikat: Władze kolejowe otrzymują coraz liczniej pisma anonimowe, donoszące o rzekomych nadużyciach urzędów kolejowych lub poszczególnych osób. Doniesienia te okazują się w przeważnej części nieprawdziwe. Tego rodzaju doniesień władze kolejowe rozpatrywać nie będą. Natomiast wszelkie nieanonimowe doniesienia o nadużyciach i uchybieniach służbowych zawsze będą należycie rozpatrywane i wywołają zastosowanie wszelkich, w danym przypadku potrzebnych środków zaradczych.

Odpowiedzialność kolejowa za przesyłki. Przystąpienie Polski do konwencji berneńskiej, a tem samem przyjęcie przez koleje polskie całkowitej odpowiedzialności za całość przesyłek przewozowych w komunikacji międzynarodowej, przyjdzie do skutku z pewnem opóźnieniem.

W zależności od tego wypracowane zniesienia ograniczenia co do wysokości odszkodowania za towary, przewożone w komunikacji wewnętrznej, ulega zwłoce, gdyż pożądanem jest ustalenie jednoczesnej odpowiedzialności za przewóz wszelkiego rodzaju. O terminie, kiedy odpowiedzialność całkowita przywróconą zostanie na kolejach, ministerstwo kolei żelaznych zawiadomi osobno.

Królewski dar III. armji na plebiscyt. Naczelne dowództwo wojsk polskich przesyła nam następujący komunikat: Dowództwo III. armji do Naczelnego wodza wojsk polskich, Józefa Piłsudskiego.

Komendancie! Zbliża się dzień, w którym lud polski górnośląski przez powszechne głosowanie ma zadecydować o swojej niezłomnej woli złączenia na wieki tej prastarej Piastowskiej dzielnicy z resztą ziem Rzeczypospolitej polskiej. Żołnierze III. armji, którzy z orężem w ręku bronili i utrwalili wschodnią granicę swej Ojczyzny, nie mogą pozostać obojętni na los setek tysięcy swoich współbraci zamieszkujących zachodnie rubieże Rzeczypospolitej. Nie będąc w możności złożenia daniny krwi dla ustalenia jej zachodnich granic, składamy dziś na ręce Twoje, Naczelny Wodzu, daninę pieniężną, aby choć w ten sposób przyczynić się do złączenia i utrwalenia w jedną całość wszystkich ziem niepodległości Polski. Datek, w sumie jednego miljona

marek składamy dziś na Twoje ręce z prośbą o użycie ich na prace, złączone z plebiscytem na Górnym Sląsku. Datek ten pieniężny żołnierzy polskich III. armji niechaj będzie świadectwem, że na przyszłość dla sprawy złączenia z Polską Górnego Sląska gotowi będą, jak zawsze, do wszelkich ofiar. Podp.: Sikorski, gen.-ppor. i dowódca armji. W myśl polecenia Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego ofiarowana na rzecz plebiscytu górnośląskiego suma jednego miljona marek polskich zostanie w najbliższych dniach przekazaną przez dowództwo III. armji prezydjum Rady ministrów.

„**Młoda Polska**“, pismo, poświęcone sprawom kulturalnooświatowym, organ Małopolskiego Związku młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem, wychodzi obecnie jako dwutygodnik, aby zaspokoić potrzeby czytelników i czytelniczek.

„Młoda Polska“ prowadzi młodzież do prawdziwej doskonałości i oświaty, pragnie wychować młodzież na wzorowych obywateli i Polaków, kształci umysł i uszlachetnia serca młodych pokoleń, będących nadzieją i podstawą lepszej przyszłości.

„Młoda Polska“ daje godziwą rozrywkę, uczy i pomaga zakładać Koła młodzieży, teatry amatorskie, wieczornice itp.

Na życzenie wysyła administracja numery okazowe.

Adres redakcji: „Młoda Polska“, Kraków, plac Szczepański l. 8, III. piętro.

Powiatowe wiece P. S. L.

zwołane przez komitet organizacyjny P. S. L. na wschodnią Małopolskę, odbędą się w następujących miejscowościach:

W niedzielę, dnia 13 lutego o godz. 12 w południe:

w Rawie Ruskiej, referenci: posłowie Szmigiel i Przewrocki;

w Kamionce Strumiłowej, referent: poseł Bryl;

w Samborze, w sali „Sokoła“, referenci: posłowie Nawrocki i Wojtaszek, dr Jampolski;

w Bóbrce, referenci: posłowie Sobek i Łaskuda;

w Chodorowie, referenci: posłowie Ostachowski i Rudnik.

We wtorek, dnia 15 lutego o godz. 12 w południe:

w Sokalu, referenci: posłowie Szmigiel i Przewrocki.

W niedzielę, dnia 20 lutego o godz. 12 w południe:

w Przemyślu, referenci: posłowie Szmigiel i Toczek;

w Rudkach, referenci: posłowie Krężel i Babicz;

w Komarnie, referenci: poseł Roj i inż. Pawłowski;

w Rohatynie, referenci: posłowie Skrzypek i Płocha;

w Brodach, referenci: poseł Jóźwik i redakter Wyrzykowski;

w Tarnopolu, referenci: poseł i prezes Klubu P. S. L. Dębski i dr Jampolski;

w Zbarażu, referenci: poseł Erdman i dr Szczerbiński;

w Husiatynie, referenci: posłowie Bednarczyk i Karlikowski;

w Skałacie, referenci: posłowie Grzędzielski i Potoczek.

W niedzielę, dnia 27 lutego o godz. 12 w południe:

w Stanisławowie, referent: poseł dr Kiernik;

w Sniatynie, referenci: posłowie Gałka i Putra.

Baczność Pilzneńskie!

Proszę wszystkie Urzędy gminne, względnie Ludowe Rady gminne, by mi sporządzili **wykazy**:

1) **Odłogiem leżących gruntów dworskich i plebańskich**;

2) **Wszystkich, którzy dotąd nie otrzymali drzewa na odbudowę i na opał na asygnaty** — natomiast właściciele lasów drzewo to sprzedawali w wolnym handlu za zboże; jeżeli za gotówkę, to po ile za metr przestrzenny?

3) **Wszystkich, którzy dotąd nie dostali zasiłku wojskowego**, za służących w wojsku żołnierzy; jednak mają to być rolnicy kilkamorgowi, nie mający z czego się utrzymać z rodzinami.

A. Krężel, poseł.

Baczność Ropczyckie!

W poniedziałek, dnia 14 lutego b. r. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Ropczycach zebranie delegatów gminnych Rad ludowych, celem wyboru powiatowej Rady Ludowej. *Siwula. Sado.*

Z ruchu organizacyjnego.

Mościska. W dniu 9 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie powiatowej Rady ludowej P. S. L.

Przewodniczył p. Jan Kozyra, oprócz członków Rady pp. Gawlika Michała z Zakościela, Wróbla Michała ze Strzelczysk, Zemlika Franciszka z Mościsk i Kardasza Pawła z Zakościela wzięli udział w posiedzeniu: poseł Władysław Grzędzielski, a nadto zaproszeni mężowie zaufania: inż. Kosydarski Władysław, burmistrz mościski rejent Lanc Konrad, Wiącek Błażej, wójt ze Strzelczysk i Kozyra Andrzej z Mościsk. Poseł Grzędzielski zdał szczegółowe i pomne sprawozdanie o położeniu państwowem, o polityce wewnętrznej i zagranicznej i o sprawach stronnictwa P. S. L. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się dyskusja, a następnie obecni przedstawili posłowi p. położenie powiatu i stronnictwa.

Stanowisko zajmowane przez klub P. S. L. i przez zarząd stronnictwa, spotkało się z zupełnem uznaniem członków Rady. Obrady trwały przeszło 4 godziny.

Następnego dnia t. j. 10 b. m. przy sposobności targu tygodniowego, odbył się na obszarze cegielni miejskiej, odbudowanej staraniem kierownika odbudowy osiedli, inż. Kosydarskiego, wiec sprawozdawczy posła ziemi mościskiej, Grzędzielskiego. Mimo niepewnej, a czasami deszczowej pogody, zebrały się liczne rzesze z Mościsk i okolicy i wytrwały do końca obrad, mimo, że wiec trwał przeszło cztery godziny.

Zagaił wiec inż. Kosydarski, przewodniczył prezes Powiatowej Rady ludowej Kozyra, sekretarzował p. Kardasz. Po złożeniu przez posła Grzędzielskiego wyczerpującego sprawozdania z działalności jego w Sejmie i klubie P. S. L., tudzież z załatwienia spraw poruczonych jego opiece, rozwinęła się interesująca dyskusja, w której zabierali głos pp. Gronostalski, Junga, Dziedzic, Martinelli, Haławin, Frankiewicz, Szot i inż. Kosydarski. Mowcy, akceptując w zupełności stanowisko, zajmowane przez stronnictwo P. S. L. i posła Grzędzielskiego w sprawach polityki ogólnej i stronnictwa zajmowali się głównie sprawami powiatu, krytykując surowo, jednak zpokojnie niedomagania admini-

stracji, która z przyczyn, leżących głównie w osobie obecnego kierownika starostwa, nie zdołała zapewnić powiatowi wykonania najważniejszych ustaw ludowych, przez Sejm uchwalonych. Odnosi się to do spraw: zajęcia i wylawania drzewa opałowego i budulcowego, wydzierżawiania odłogów i łąk. Okazało się, że stanowisko niektórych obszarników, chronionych przez p. starostę, jest wprost karygodne i zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie. Żalono się także na brak energji p. starosty w sprawach aprowizacyjnych i na stronnicze traktowanie niektórych konsumentów. Sprawa śluzy na stawie w Mościskach, której usunięcie jest warunkiem uzdrowienia malarycznej okolicy, podobno nieprzychylnie dla ludności, a niewiadomo dlaczego życzliwie dla żyda młynarza, Gerbera, traktowana przez namiestnictwo lwowskie, wywołała ostre ataki na przedstawicieli tej władzy.

Poseł Grzędzielski w końcowem przemówieniu odpowiedział na pytania przez mówców do niego skierowane i przyrzekł interwencję osobistą, ewentualnie przy pomocy klubu w celu usunięcia poruszonych przez mówców niedomagań.

Uchwalone jednomyślnie rezolucje wyrażają: wotum zaufania dla posła Grzędzielskiego, a nadto hołd naczelnikowi państwa i premjerowi Witosowi, tudzież uznanie dla bohaterskiego żołnierza polskiego za odparcie najazdu bolszewickiego, a dalej wzywają rząd do oparcia polityki zagranicznej o ścisły sojusz z mocarstwami Zachodu, do najściślejszej ochrony praw Polski do Śląska i Wileńszczyzny. Następnie wezwano rząd do ścisłego wykonania ustawy rolnej, ustaw o zajęciu drzewa, zagospodarowaniu odłogów, pomocy, rolnej, nadaniu ziemi żołnierzom inwalidom i regulacji serwitutów. Wezwano także rząd, aby w sposób energiczny zwalczył wszelkie zamachy przewrotowe i strajki burzące spokój państwa i życie gospodarcze, a dalej, aby starał się jak najrychlej ukończyć przesilenie gabinetowe bez naruszania zasady, na której rząd obecny, jako rząd obrony państwa powstał. Ostatnia rezolucja wyraża najgłębsze uznanie dla polityki ludowej, prowadzonej przez premjera Witosa i posłów P. S. L., a potępia tych, którzy dla celów osobistych rozbijają jedność chłopską.

Bochnia. W dniu 20 stycznia b. r. odbyło się walne zebranie wójtów z całego powiatu, zaproszonych przez p. Stanisława Stachnika, przewodniczącego komitetu organizacyjnego.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności; 2) sprawy organizacyjne, referował Stachnik; 3) sprawa ustalenia targowego w Bochni, referowa dr. Klimek; 4) Zakres działania powiatowej i gminnej komisji ziemskiej i omówienie reformy rolnej, referował komisarz ziemski, dr Cholewa; 5) podstawy racjonalnej gospodarki rolnej, referował inżynier Sendel; 6) wnioski i interpelacje.

Obszerna sala Rady powiatowej nie mogła pomieścić licznie zebranych. W obradach uczestniczył delegowany przez p. starostę, pan komisarz Malkowski, a nadto prez. miasta Bochni, p. Ossoliński.

Przystąpiono także do wyboru zarządu na 3 lata. Jednogłośnie prezesem wybrano p. St. Stachnika, na zastępców; p. Klimka z Gawłowa i byłego posła p. Pilcha. Sekretarzem p. dra Klimka, a skarbnikiem p. Olszewskiego. Przyjęto również bez zmian regulamin związku krakowskiego z dodatkiem do punktu 2f. zwalczanie szynków po gminach. Dyskusja była nader ożywiona i bez żadnych ekscesów, poważną. Uchwalono szereg wniosków, które przesłano odpowiednim władzom i posłom do poparcia.

Rozgoryczenie wśród zgromadzonych wywołało oświadczenie referenta rolniczego, że niektórzy pp. obszarnicy, którym koni do armji polskiej (pewnie z protekcji) nie zabrano, wybierają sobie co najlepszo z koni zdemobilizowanych przez armję — a jeden z nich słownie obraził referenta. Do tego doszło, że nawet żydzi mogą konie otrzymać i otrzymują, rozumie się z protekcji. Wójcia całego powiatu stanęli w obronie urzędnika i uchwalili rezolucję, domagającą się od tutejszego p. starosty, aby wytoczył w tej sprawie dochodzenia, a winni poczytalni, czy niepoczytalni, aby zostali pociągnięci do odpowiedzialności, gdyż w przeciwnym razie złożą swoje urzędy i nie dadzą siana dla szpitala wojskowego, z którego koni otrzymać w drodze legalnej nie mogą.

Przemawiało jeszcze szereg mowców jak pp.: Siekierski, Klimek, Mazur, Gadowski, Łazarz i inni. *Sekretarz.*

Żbik w Chrzanowskiem. W dniu 16 stycznia 1921 o godzinie 3 po południu, zebrali się w Kółku rolniczem w Żbiku ludowcy, mieszkańcy tutejszej gminy i po przemówieniu p. Franciszka Olasa o potrzebie organizacji chłopskiej, po ożywionej dyskusji, zebrani uchwalili jednogłośnie tworzenie silnej organizacji ludowej. Zawiązano gminną chłopską Radę ludową P. S. L. „Piasta". Spisano członków P. S. L. Do zarządu weszli jako prezes, p. Franciszek Olas, jako zastępca prezesa, Józef Cekiera, sekretarz Jan Walczowski, skarbnik, Fryderyk Kaczmarskki. Wszyscy zapisani do organizacji P. S. L. opłacili wkładkę na rok 1921.

Następnie uchwalono przez powstanie wyraz najgłębszego zaufania [illegible] premjerowi Witosowi, hołd i uznanie naczelnikowi Piłsudskiemu i uczczono jego imię trzykrotnem okrzykiem: Naczelnik państwa Józef Piłsudski niech żyje!

Jan Walczowski, sekretarz. *Józef Cekiera,* wice-prezes.

Niwiska w Kolbuszowskiem. W Niwiskach dnia 23-go stycznia odbyło się parafjalne zgromadzenie zwołane przez p. Hippmana i p. Bielaka, przy nader licznym udziale ludności obojga płci. Po zagajeniu przez p. Hippmana i wyborze przewodniczącym naczelnika gminy Niwisk i sekretarza, p. Bielak w przeszło godzinnej rzeczowej przemowie, przedstawił państwowo-twórczą działalność prezydenta Witosa i jego rządu, demagogiczną pracę Stapińszczyków i Okoniowców. Zgromadzenie z oburzeniem przyjęło strajki kolejowe, nawołując przeciwstawić organizację ogólną rolników.

Kasza, sekretarz. *Sołtys,* przewodniczący.

Zawoja (pod Babią Górą). Dnia 23 stycznia odbył się w Zawoji wiec publiczny, na którym przemawiał dr Jan Emil Lankau z Makowa. Mowca w przeszło godzinnem przemówieniu omówił najważniejsze problemy polityczne i ekonomiczne, sprawę wojny i pokoju, reformę rolną i program Stronnictwa Ludowego, a wkońcu wezwał zebranych do zawiązania gminnej Rady ludowej co też jednomyślnie uchwalono. Celem naradzenia się nad wyborem zarządu odroczono wybory do następnej niedzieli.

Dzięki staraniom wojskowości wybudowano w zeszłym roku linję telefoniczną łączącą Zawoję i Skawicę z Makowem Niestety linja ta nie funkcjonuje z powodu braku aparatów. a wszelkie starania w tym względzie podjęte przez gminę i urząd pocztowy pozostają bez odpowiedzi.

Może p. minister Stesłowicz zechce wglądnąć w tę sprawę i wyda zarządzenia potrzebne do uruchomienia tej ważnej linji.

Ktoś komu zależy na wichrzeniu rozpuszcza po wsiach pogłoski, że na wiosnę odbędzie się przymusowy pobór do wojska... amerykańskiego

Są to bajki wymyślone dla tumanienia ludzi uczciwych, człowiek rozsądny może się tylko uśmiać z podobnych bredni.

Krośnieńskie. Odbyły się tu wiece w Suchodole dnia 14 stycznia 1921, w Głowience i Wrocance dnia 15 stycznia, w Korczynie dnia 16 stycznia, w Łężanach i Miejscu Piastowem dnia 18 stycznia.

Po wybraniu zarządów zebrań, delegat oddziału organizacyjnego P. S. L. p. Flasiński z Krakowa, przedstawił politykę zagraniczną i wewnętrzną państwa polskiego. Po długich referatach wywiązała się dyskusja. Po wyjaśnieniach ze strony referenta, wszędzie dawała się zauważyć skłonność do zwrócenia się na drogę rozumnej pracy politycznej. Owocem coraz większego uświadamiania jest między innymi założenie przez mieszkańców Korczyny gminnej Rady ludowej „Piast“, składającej się z Józefa Zycha, kamieniarza, Bajgrowicza Franciszka, Szmyta Antoniego z Gościńca, Goneta Piotra, Tenczara Franciszka, Szklarskiego Franciszka ze Spornego, Baruta Franciszka, Zwiercana Antoniego, Krzemieńskiego Jakóba i wpisanie się kilkudziesięciu obywateli na członków stronnictwa, przy równoczesnem zaprenumerowaniu „Piasta“, „Gońca“ i „Ogniwa“.

Zorganizowano również sekretarjat P. S. L. „Piast“ w Krośnie, który się mieści w kancelarji p. mecenasa dra Piaseckiego, gdzie w dnie targowe udziela się wszystkim bezpłatnej porady.

Grabie, w Wielickiem. Poseł Wójcik ma tę jedyną zaletę, że więcej siedzi w swojej rezydencji, w Wyciążach, niż w Sejmie — to też włóczy się często po wioskach i opowiada chłopom smalone duby o swojej „pracy“. Praca ta bardzo nikła i mała, prawie żadna, — to też i w jego przemówieniach niema zupełnie treści i prawdy, chociaż p. Wójcik wmawia w siebie i w słuchaczy, że onby chciał dużo zrobić, gdyby mógł i umiał.

Ano, radaby dusza do raju.

W dniu 23 b. m. przybył p. Wójcik i do naszej wioski, w której otrzymał przy wyborach do Sejmu aż 28 głosów!

Dość liczne zgromadzenie zagaił sam p. poseł. Przewodniczącym wybrano p. Króla, sekretarzował p. Nosek. P. Wójcik w długiem jak noc grudniowa i bałamutnem przemówieniu wyrzekał na wszystko i wszystkich, mówił dużo o swoim radykalizmie, przeczytał parę cyfr i ustępów ze swoich notatek — uszczypnął trochę Piastowców, choć Witosa chwalił. W międzyczasie jedni słuchacze drzemali, drudzy ziewali, a wszyscy razem czekali niecierpliwie końca, gdy p. Wójcik, bojąc się widocznie krytyki, wracał dziesięć razy do jednego przedmiotu — i nie mógł przemówienia skończyć.

Zgromadzenie ożywiło się dopiero, gdy zabrał głos p. Czuła, który w dłuższym wywodzie omówił zasługi posłów naszego stronnictwa i prezydenta Witosa nad budową Polski ludowej, wytknął obłudę, nieróbstwo i działanie Stapińszczyków na szkodę ludu, sprostował niektóre wywody p. posła, zachęcił lud do organizacji, wreszcie postawił następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni uchwalają pełne wotum ufności posłom naszego stronnictwa, a w szczególności prezydentowi Witosowi. 2) Potępiają warcholską robotę Stapińszczyków i wzywają p. Wójcika do wstąpienia w szeregi Piastowców. 3) Żądają wolnego handlu. 4) Protestują przeciwko senatowi. Wszystkie rezolucje jednogłośnie uchwalono.

Po przemowach pp. Noska i Sendorka, z których pierwszy wykazywał nieróbstwo p. posła, a drugi go chwalił, zabrał głos kierownik szkoły p. Leitner, podnosząc głos oburzenia na komisarza aprowizacji p. Szczerbińskiego w Wieliczce, który obchodzi się gburowato ze stronami i nie chce do szkół węgla przydzielić. Wkońcu przewodniczący podniósł myśl, ażeby dla świętej zgody i że to przecie chłop, dać pos. Wójcikowi wotum zaufania. Parę rąk się podniosło, ale większość została obojętną. Tak więc p. Wójcik przyjechał i odjechał z niczem. *Ma-czu-ga.*

Ołpiny (w Jasielskiem). W dniu 13 stycznia br. odbył się w Ołpinach wielki wiec polityczny, zwołany przez P. S. L. „Piastowców“. Na wiec przybyło ponad 1000 chłopów i kobiet tak z Ołpin, jakoteż ze wsi okolicznych.

Na wiec przybył delegat Oddziału organizacyjnego P. S. L. w Krakowie, oraz delegaci Powiat. Rady ludowej w Jaśle. Obrady zagaił Wojciech Solarz, rolnik z Ołpin, którego też zgromadzeni powołali na przewodniczącego. Na zastępcę wybrano Adama Gabrjela, a na sekretarza, Ksawerego Byczka, obu z Ołpin. Referat wygłosił delegat z Krakowa, przedstawiając wyczerpująco położenie państwa w chwili obecnej i stanowisko klubu posłów P. S. L. wobec zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych. Potoczyła się następnie dyskusja, w której omówiono wiele spraw, między innemi także sprawy miejscowe. Główną bolączkę stanowi sprawa poczty. Od wielu lat w Ołpinach była poczta, gdyż miasteczko to leży w pośrodku innych gmin. Obecnie zawiadowca poczty ołpińskiej nie wiadomo dla jakiego widzimisię przeniósł urząd do Szerzyn i mimo starań gmin okolicznych, i mimo wyraźnego polecenia dyrekcji poczt, nie chce wrócić do Ołpin. Prosili zatem zgromadzeni delegatów o oddanie tej sprawy posłom sejmowym.

Podczas obrad padało wiele wykrzykników i zarzutów pod adresem Madeja, znanego nieroba posła.

Uchwalono następujące rezolucje:

1. Zebrani wyrażają wotum zaufania posłom P. S. L. (dawniej „Piast“) i wzywają ich do dalszej owocnej pracy i strzeżenia praw ludowych.

2. Wyrażają hołd naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, zapewniając o swem pełnem zaufaniu.

3. Wzywają prezydenta Witosa, by dalej dzierżył swą twardą dłonią rządy państwa.

4. Wzywają posłów P. S. L., by pilnowali sprawy reformy rolnej.

5. Wobec rozsiewanych pogłosek o próbach zniesienia nowej ustawy o zmniejszeniu szynków, opowiadają się bezwzględnie za wykonaniem tej ustawy w całej rozciągłości.

6. Ślą pozdrowienia ludowi polskiemu Górnego Śląska w walce o zdobycie przynależności do Polski, czekając z radością chwili połączenia.

7. Żądają bezwarunkowe wprowadzenia wolnego handlu, jako jedynego doktora na dzisiejszą drożyznę i braki.

8. Apelują do chłopów, którzy skupiają się w innych stronnictwach, zwących się bardziej lewicowemi czy prawicowemi, by wstąpili do jednego wielkiego stronnictwa, jakiem jest obecnie polskie stronnictwo ludowe „Piast“.

Na tem obrady ukończono. *Piastowiec.*

Zakopane. W niedzielę dnia 16 go stycznia b. r. odbyło się w sali Towarzystwa związku górali w Zakopanem wiec chłopaki pod przewodnictwem p. Fr. Pawlicy prezesa związku. Przewodniczący zagaił zebranie wyrażając podziękowanie zgromadzonym za ofiarność w chwilach najcięższych dla Ojczyzny, zagrożonej zalewem bolszewickim od wschodu. Na sekretarza powołano J. Bachledę-Curusia, zaś ławników Galicę, Krzeptowskiego, Pawlikowskiego i Trzebunię.

Zabrał głos poseł Roj, przedstawił zebranym obronę

państwa w najkrytyczniejszej chwili napadu bolszewickiego, złożył sprawozdanie poselskie w $1^1/_2$ godzinnym przemówieniu, omówił sytuację obecną w państwie polskiem, sprawy nieuregulowanych jeszcze ziem kresowych, wykazał prace sejmowe i posłów ludowych Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz korzyści z niej dla całości państwa i jego budowy, starania poczynione dla podniesienia i rozwoju Podhala oraz Zakopanego jako pierwszorzędnego w Polsce uzdrowiska. Omówił też sprawy drożyźniane, aprowizacyjne i inne. Przedstawił sprawę konstytucji i senatu, wynik głosowania i potrzebę uchwalenia konstytucji w jak najkrótszym czasie. Wkońcu omówił ostatnie przesilenie rządowe, tak niepożądane w obecnej chwili.

Nad sprawozdaniem tem otworzył przewodniczący dyskusję, w której zabierali głos pp.: J. Bachleda Curuś, Kulczycki, Wł. Pawlikowski, J. Hajec, J. Cukier, Anna Bachleda Łęgowska i Jan Krzeptowski.

Po wyjaśnieniach jakich udzielił poseł Roj na zapytania do niego skierowane, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu Podhalanie w dniu 16 stycznia 1921 r. wyrażają hołd i cześć bohaterskiej armji polskiej i jej naczelnemu wodzowi Józefowi Piłsudskiemu za obronę ojczyzny od najazdu dzikich hord bolszewickich.

2) Prezydentowi ministrów Witosowi podziękę i zaufanie za objęcie kierownictwa rządów w najkrytyczniejszej chwili i zakończenie straszliwej wojny, pragnąc by dalej kierownictwo rządów sprawował.

3) Zebrani zasyłają braciom Górnoślązakom i braciom ziemi wileńskiej cześć i pozdrowienie oraz życzenia rychłego połączenia się z Polską.

4) Zebrani protestują przeciwko projektowanemu w ustawie konstytucyjnej senatowi.

5) Zebrani żywią niezłomną nadzieję, że rozszalała drożyzna, paskarstwo i braki aprowizacyjne, przy silnej akcji ze strony rządu zostaną usunięte.

6) Zebrani zwracają się do rządu z prośbą o dostarczenie zboża na zasiewy wiosenne, którego tu w okolicach górskich, brak.

Wkońcu wyrażono posłowi Rojowi serdeczne podziękowanie i pełne zaufanie za pracę i starania dla Zakopanego przeprowadzone, jakoteż i posłom ludowym P. S. L. za prace dla całości państwa i ludu polskiego.

Przewodniczący dziękując zgromadzonym za liczny udział zamknął obrady.

Bachleda-Curuś, sekretarz. *Fr. Pawlica*, przewodniczący.

Z Kongresówki. Dnia 30 stycznia 1921 r. odbył się wiec w Pełekarcicach, na który przybyło około 400 ludzi. Na przewodniczącego wybrano sołtysa. Do zebranych przemówił delegat oddziału organizacyjnego P. S. L., p. Flasiński z Krakowa. Referent przedstawił położenie państwa, politykę wewnętrzną i sprawy organizacyjne. Po dłuższej dyskusji zebrani wpisali się licznie do stronnictwa i założyli Radę ludową wiejską, składającą się z: Franciszka Gorczycy, jako przewodniczącego, Jana Szwajli, zast. przew., Wojciecha Chećby, skarbnika, Jana Migasińskiego, sekretarza — radnych: Jana Kapci, Kazimierza Krzeczka, Jana Tomczyka, Wawrzyńca Bochenka i Franciszka Kopcia. Również zaprenumerowano „Piasta". Wśród podniosłego nastroju postanowiono pracować dla dobra idei, poczem wiec rozwiązano.

Brzostek. Dnia 2 stycznia b. r. odbył się wiec sprawozdawczy posła Adama K r ę ż l a na rynku w Brzostku. Przewodniczył Franciszek Ziaja z Gorzejowej, sekretarzował J. Kania z Bączałki. Wiec zagaił stary ludowiec, Michał Juchaski z Brzostku. Zgromadziło się około 2 tysiące ludzi przy sprzyjającej pogodzie. P. poseł Adam Krężel w przeszło dwugodzinnej przemowie zdał sprawozdanie z pracy poselskiej pp. posłów P. S. L. „Piasta", oraz scharakteryzował ustrój pracy państwowej, i przedstawił cel pracy rozbijaczy ludu. Pozatem zabrał głos p. Buch z Czarnej i w jasnej mowie przedstawił zgromadzonym szalbierczą robotę polityczną Stapińskiego i klerykałów. Józef Kania z Bączałki wezwał lud do organizowania się w P. S. L.

Następnie na wniosek p. Bucha uchwalono następującą rezolucję:

I. Zgromadzeni na wiecu w Brzostku dnia 2 stycznia b. r. wyrażają pełne zaufanie p. posłowi Adamowi Krężlowi i wszystkim pp. posłom P. S. L., cześć i hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, oraz premjerowi, Wincentemu Witosowi.

II. Oświadczają się za jednoizbowym Sejmem bez senatu.

Potępiają wszelkie zamachy prawicy, jakoteż działalność p. Stapińskiego, którego robota jest szkodliwą dla narodu i państwa polskiego.

III. Proszą rząd o wprowadzenie wolnego handlu.

Wkońcu p. poseł Krężel i przewodniczący wiecu, p. Ziaja podziękowali zgromadzonym za liczne przybycie, i wiecownicy w spokoju rozeszli się do domów. *Wasz.*

Podlipie w Dąbrowskiem. Dnia 2 stycznia b. r. odbyło się u nas zebranie ogólne ludowców P. S. L. „Piast", na którem uchwalono jednogłośnie wotum zaufania dla naczelnika państwa, J. Piłsudskiego, oraz premjera W. Witosa jakoteż posłowi z tutejszego powiatu, p. Bojce.

Program P. S. L. „Piasta", oraz prace pp. posłów ludowych i wyświetlenie roboty rozbijaczy Stapińszczyków, klerykałów i innych zacietrzewionych wrogów chłopskich, jak również konieczności łączenia się ludu w jedną nierozerwalną masę, przedstawili w dłuższem, doskonałem i wyczerpującem przemówieniu: przewodniczący ludowej Rady gminnej p. Wład. Łysik, p. F. Borek i wielu innych.

Wielu chłopów przekonało się o prawdziwej działalności „Stapińszczyków", endeków i t. p. wichrzycieli, słowa potępienia dla nich wychodziły z ust zabranych za ich działalność.

Wkońcu uchwalono energiczny protest przeciw senatowi. N i e c h c e m y s e n a t u. Żądamy jednoizbowego Sejmu!

Następnie uchwalono wotum ufności wszystkim pp. posłom P. S. L. „Piasta".

Nadmienić należy, że wszyscy zebrani opodatkowali się na cele organizacji. *Obecny.*

Przepowiednie pogody na r. 1921.

Jeden z naszych przyjaciół przysyła nam następujące przepowiednie na r. 1921:

Bieżący rok zapowiada się, jak następuje:

Styczeń: od 1 do 5 z przerwami deszcz z wiatrem północno-zachodnim, potem do 9 chmurno i chłodno; od 9 do 11 w nocy deszcz, potem znowu do 15 chłodno chmurno i wietrzne; od 15 do 20 silne mrozy i parę płatków śniegu, a od 20 do końca zimno, chmurne, mgliste i zmienne. **Luty:** do połowy silny wiatr i od czasu do czasu śnieg, zimno, od połowy zaś odwilż i drobny chwilami deszcz. **Marzec:** do 7 śnieżny i zimny, przy silnym wietrze północnym; od 7 do 15 chmurno, zimno i wietrzne

a potem do końca miesiąca mglisto, chmurno, ale łagodnie, a nawet ciepło (odwilż). **Kwiecień**: do 3 chmurny, cichy, łagodny; za to od 3 do 15 prawdziwie mokry i niezdrowy pleśń; od 15 do końca mglisto, zimno, jednak pogodnie. **Maj**: do 8 chmurny, zimny, choć pogodny, a do 15 (od 8) ponadto deszcz częsty; od 15 do 20 chmurnie i ciepło, poczem do końca piękna pogoda. **Czerwiec**: do 8 mgliste i chmurno, od 8 do 12 ulewy, poczem do 15 znowu chmurno i ciepło, jak zresztą cały miesiąc; od 15 do 20 ślicznie, a do końca później chmurno, lekki i częsty deszczyk ciepły. **Lipiec**: do połowy ciepły, mokry i mglisty, w drugiej połowie parę dni zrazu nadzwyczaj ślicznej pogody, później aż do 28 gorąco, a ostatnie dni upalne, e silnym wietrze gorącym i gwałtownych ulewach. **Sierpień**: aż do 9 pogodny i lekko pochmurny, poczem do 14 zimny bardzo i suchy; 14 ciepło, 15 i 16 gorąco, od 17 do 19 zimne opady, poczem do 21 łagodna pogoda, a do końca następnie ciepła i śliczna pogoda. **Wrzesień**: do 5 mokry, do 12 mglisty, wietrzny i mżysty, choć ciepły, a do 16 znowu mokry, nawet ulewny; 17 i 18 gorące, następnie aż do 27 chmury, wiatr i smutna pogoda, w ostatnie zaś dni silne wiatry. **Październik**: sypnie aż do 6 mieszaniną zimnego deszczu ze śniegiem z północnego-zachodu, poczem zachodni wiatr przewali resztę chmur, prószące od czasu do czasu ciepłym deszczykiem aż do 13, od 13 do 16 wiatr i gorąco niemal, parę kropli deszczu, poczem śliczne i ciepłe dnie, a u schyłku miesiąca nawet gorące. **Listopad**: naśladując poprzednika, pobieli dość grubo ziemię do 4, poczem aż do 16 pozostanie pochmurny i zimny, więcej jednak pogodny; wreszcie aż do końca ciepły i wietrzny silnie. **Grudzień**: od 1 do 3 i od 13 do 17 silniej, a od 3 do 13 słabiej, nawet prawie że śnieżny, w całej pierwszej połowie ciężko chmurny; w drugiej połowie wietrzny i cieplejszy, suchy i pogodny.

Ogółem tedy rok bieżący będzie zimny, więcej mokry, niż poprzedni, wskutek czego w krytycznej chwili poniszczy dojrzewające łany zbóż i pola kwitnących ziemniaków wylewami rzek, przysporzy chorób, a nam wszystkim zagrozi głodem dla lichych niemal urodzajów, chociaż — jakby dla ironji — da nam piękny okres czasu na zbiórki. Natomiast paszy nie braknie.

(Przypisek Redakcji: Ciekawość, czy i jak się to sprawdzi; lepiejby naturalnie było, gdyby się stało inaczej. Pan Bóg chyba nas już nie opuści).

Czy to wypada?

Sposób zachowania się niektórych posłów w współczesnych parlamentach zaiste bardzo daleki jest od tonu, który zwykliśmy określać jako „parlamentarny".

Oto w praskiem Zgromadzeniu narodowem czeski socjalista Bechyno rzucił się na przedstawiciela niemieckiej socjalistycznej partji Kreilicha i grzmotnął nim o ścianę.

W francuskiej zaś izbie posłów deputowany Blanc, krzyknąwszy do Leona Daudeta: Zaczepiłeś mnie pan w swojem piśmie — oto moja odpowiedź — wymierzył mu tęgi policzek. Kiedy Daudet skoczył, by oddać przeciwnikowi uderzenie, otrzymał jeszcze dwa policzki. Co ich wybercy na to, że ich przedstawiciele zachowują się jak łobuzy?

W propagandowej malarni.

— Panie, czemu pan malujesz te wszystkie anioły z jasnemi włosami?

— Bo mam żonę brunetkę!

EDYKT.

We wrześniu 1920 r. znaleźli chłopcy na pastwisku, przy torze kolejowym w Rozborzu, powiat Przeworsk, 20 dolarów kanadyjskich, oraz notes, z następującemi nazwiskami: Bandoska, Jan Wajdowicz, Nalepa, Józef Madej, Paweł Kołodziej, Warzyniec Kowalski, Jan Sosik.

Wzywa się właściciela, aby w przeciągu roku od dnia ogłoszenia po raz trzeci niniejszego edyktu zgłosił się w tutejszym Sądzie i wykazał swoje prawo własności.

195 2 3 **Sąd powiatowy, Oddział VI, Przeworsk.**

Odciski brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa **„Klawiol"**

wyr. Farm. Labor. **„AP. KOWALSKI"** w Warszawie, ulica Miodowa 1.

Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.

UWAGA! Polecamy również wszelkie inne preparaty Labor. Farmauc. Aptek. Kowalskiego.

Hurtowna sprzedaż w Krakowie: Magister B. Jawornicki, Akc. Tow. **„PHARMA"**, Długa 5. — Magister St. Szczepański i Ska firma **„HYGEA"**, ul. Krupnicza . Główny reprezentant na Kraków i zachodnią Małopolskę firma **„HYGEA"**. 10[illegible] 30

Adwokat krajowy 1174 10 0
Obrońca w karn. i wojsk.

Dr W. Kahl
Kraków, ul. Podwale 3
parter (obok Filji Urzędu pocztowego).

Pokuckie Towarzystwo Ziemskie
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w Kołomyji

przeprowadza wszelkie transakcje, wchodzące w zakres parcelacji i obrotu ziemią — na podstawie udzielonego przez Główny Urząd Ziemski w Warszawie z dnia 18 grudnia 1920 r., Nr $\frac{19.119}{11}$, upoważnienia na przeprowadzanie parcelacji większych posiadłości ziemskich. 165 3 5

Na sprzedaż

dla Polaków z Ameryki cały szereg gospodarstw, większych majątków, fabryk, młynów i t. d., ma

Dom handlowy
Brożek — Poznań
ulica Rycerska L. 9, II-gie piętro.

176 3 7

Surowe skórki z lisów, kun i tchórzy

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach

Skład futer ANTONIEGO TRĄBKI SYN
Kraków, ulica Szewska 12. 217 1 2



Sztuczne ręce i nogi (protezy), oraz szczudła najnowszych systemów. — Bandaże dla oberwanych (bruch) w pachwinie, na podbrzuszu i na opadnięte wnętrzności w dół. Podpaski i kółka gumowe przeciw opadaniu i wypadaniu macicy.
Wytwórnia rozmaitych bandaży.

M. L. POLACZEK
SAMBOR, 205.

(Na życzenie ilustrowane cenniki darmo). 163 3 5

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas zamawiać** obecnie **pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:**

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny **nawóz, nadający** się pod **wszystkie** uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się **tylko całowagonowe** posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zealit. Wszystko **tylko w ładunkach całowagonowych z szybką** dostawą, **poleca** firma: 10 60 0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz **skład** nasion i nawozów **sztucznych**, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych
ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"
LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 13 19 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.